Wydanie D E

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. SOBOTA, 15 WRZEŚNIA 1934 NR. 254

PAWEŁ PAŁKA PRZED SĄDEM

Niekorzystny obrót sprawy dla oskarżonego

Mysłowice, 14. września.

Czwartkowa rozprawa przeciwko kolejarzowi Pałce z Mysłowic przeciągnęła się do późnej nocy. Jeszcze po wizji lokalnej cała ta poszlakowa sprawa przedstawiała się bardzo tajemniczo. Dopiero wieczorem podczas przesłuchiwania świadków wszystko poczęło się **nieco wyjaśniać i to na niekorzyść oskarżonego.** Okazało się mianowicie, że w magazynie, prowadzonym przez Pałkę były jednak pewne nadużycia i na tym tle dochodziło pomiędzy nim **a śp. Pioskowikiem do zatargów.**

Wiatrówka i strzelanie do... wróbli

Oskarżony tłomaczył się, że w **magazynie strzelał z wiatrówki (!!!),** gdyż rewolweru nie posiadał. Świadek Musiał Augustyn potwierdził to zeznanie, stwierdzając, że **wypożyczał swą wiatrówkę raz osk. Pałce, drugi raz zaś śp. Pioskowikowi.**

Niekorzystne zeznania dla oskarżonego złożył **adjunkt kolejowy Jan Bojko,** który opowiadał, jak krytycznego dnia przyszedł do jego biura osk. Pałka. Był on w tym dniu zupełnie inny, niż zwykle. Zawsze żartował, owego zaś dnia był zupełnie poważny. Według zeznań tego świadka, śp. Pioskowik był człowiekiem bardzo **prawym i spokojnym.** Pałka lubiał w pracy **wyręczać się innymi.** Kilku kolejarzy żaliło się na Pałkę, że nie **wydaje im potrzebnego materjału, mimo, że ich zaksięgowano,** jakoby materjały te otrzymali. W magazynie były braki, jednak do dnia dzisiejszego nie stwierdzono jak **wysokie były te braki.** Pałka kłócił się ze Pioskowikiem przy oddawaniu mu magazynu. Gdy w magazynie coś niedokładnie załatwiono, Pałka zawsze zwalał winę na Pioskowika.

„W magazynie można było wszystko kupić za pieniądze...“

Świadek kolejarz **Alfons Dejas** zeznał, że pomiędzy Pioskowikiem a Pałką były zatargi z powodu niedomagań służbowych. Wśród kolejarzy stale mówiono, że od **Pałki można wszystko kupić z magazynu za pieniądze.** Krótko przed zajściem kolejarz Mildner zamierzał nabyć od osk. Pałki kożuch i wręczył **mu na to 40 zł.** Gdy Mildner kożucha nie otrzymywał pożalił się z tem u świadka, który interwenjował telefonicznie u Pałki. Ten oświadczył mu, że kożuch dostarczy w piątek i — tego właśnie dnia miało miejsce tragiczne zajście. W magazynie były nadużycia, gdyż świadek oddał kożuch i buty filcowe a z listy **wykreślono mu tylko buty.** Obecnie jest jeszcze wykazywany w wszystkich listach, **że posiada kożuch.** Pałka stale nosił przy sobie **broń a czasami nawet dwa rewolwery.** Śp. Pioskowik opowiadał mu, że pomiędzy Pałką a nim **były kłótnie na tle służbowym.**

Jeszcze bardziej obciążają oskarżonego zeznania **asystenta kolejowego Ryszarda Nitschkego,** który prowadził dochodzenia w sprawie nadużyć w **magazynie.** Stwierdzono wtenczas, że wielu kolejarzy oddało kożuchy i buty filcowe a jednak nie zostało to w listach zaznaczone.



„Pożeracz kilometrów“ por. Włodarkiewicz po przylocie na lotnisko katowickie rozmawia z jednym z kontrolerów.
(Ag. Fot. „Polonji“ i „Siedmiu Groszy“. Fot. Cz. Da...

Przez napiski jednego kolejarza na liście stwierdzono nawet sfałszowany podpis. Poszkodowani zostali kolejarze **Otto Bloch, Glapiak, Szklorz, Wilhelm Kaba i Kowalski.** Dochodzenia te zostały z niewiadomych przyczyn na **polecenie zawiadowcy Podeszwy wstrzymane.**

Żona zamordowanego

Wśród wielkiego zainteresowania zeznawała następnie żona zamordowanego **Pioskowika Elżbieta.** Świadek ten zeznał, że śp. Pioskowik nigdy nie **posiadał żadnej broni ani naboi.** O pracy nigdy nic nie mówił w domu tak jak nie mówił nigdy o **Pałce, którego świadek wogóle nie zna.** Pioskowik przychodził często do domu z **pracy zdenerwowany** i na pytanie żony odpowiadał, że w **magazynie są nieporządki** i on dlatego musi się **denerwować.** Pioskowik był człowiekiem bardzo spokojnym i nie miał z nikim żadnych zatargów. Nie posiadał także żadnych nieprzyjaciół. Osierocił on dwoje dzieci.

W czasie przesłuchiwania tego świadka i świadka Mildnera od którego oskarżony za niedostarczony kożuch pobrał 40 złotych, osk. Pałka często **pod nosem się uśmiecha.**

Pozatem w kurytarzu w czasie przerwy zaszedł charakterystyczny wypadek. Jeden z kolejarzy zwrócił się do Pałki z prośbą, by zwrócił **mu pobrane 40 zł.**

Na to oskarżony oświadczył głośno co następuje. **„Bujać to my, ale nie nas!“**

W czasie piątkowej rozprawy, która rozpoczęła się o godz. 14 w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków.

Następnie, wśród ogólnego zainteresowania, zeznawał b. naczelnik stacji Mysłowice, **p. Herman Podeszwa,** który w związku z krwawem zajściem, będącem tematem rozprawy, **został emerytowany.** Prokurator sprzeciwił się zaprzysiężenia tego świadka, gdyż był on **zamieszany** w nadużycia, wykryte w magazynie. Sąd jednak świadka zaprzysiągł, a zwrócił mu tylko uwagę, że na pytania, które mogłyby mu szkodzić, **może odmówić odpowiedzi.**

Świadek zeznał, że osk. Pałka był **magazynierem,** a śp. Pioskowik był jego **pomocnikiem.** Świadek ten wydał tak Pioskowikowi, jak i osk. Pałce **bardzo dobre świadectwo.** Osk. Pałka świadka unikał i dlatego też nie może on określić jego charakteru. Gdy po tragicznym wypadku zarządzono gruntowną rewizję, to okazało się, że **brak było w magazynie 13 kożuchów, 14 par butów filcowych i innych przedmiotów.** Z zeznań świadka wynika, że na dworcu mysłowickim **nie znalazł się nikt taki, któryby potrafił przeprowadzić dokładną rewizję w magazynie.** Gdy nie można było sobie dać z tem rady, **zaniechali dalszych dochodzeń.**

Zeznania p. Podeszwy były niejasne i tak naiwne, że wywoływały wśród publiczności **salwy śmiechu.**

Jako następny świadek zeznawał st. asesor kolejowy, **p. Wystrach,** który z ramienia P. K. P. prowadził dochodzenia wskutek zażaleń niektórych pracowników kolejowych, **że zapłacili za mundury, których nie otrzymali.**

I ten świadek dochodzeń nie ukończył, gdyż prowadził je Wydział rachunkowy D. K. P., a świadek został następnie **przeniesiony.** W rezultacie do dziś dnia **właściwych i szczegółowych dochodzeń nikt nie prowadził.**

St. przodownik Czylak z wydziału śledczego w Katowicach, który prowadził dochodzenia, opowiadał sadowi szczegóły dochodzeń. Charakterystyczny jest fakt, że nad biurkiem śp. Pioskowika, na wysokości głowy, **znajduje się jeszcze dzisiaj w murze ślad od kuli rewolwerowej, a łuskę tego naboju znaleziono na biurku zamordowanego.** W toku dochodzeń brano pod uwagę, że chodzi w tym wypadku **o napad rabunkowy,** wzgl. zemstę osobistą. Przypuszczenie napadu rabunkowego odpadło, gdyż w magazynie **nic nie skradziono,** a zemstę osobistą mógł sprawca przecież wywrzeć na Pałce w godzinach wieczornych, gdy **wracał polami do domu w Słupnej,** a nie narażałby się na ewentualność aresztowania go w magazynie kolejowym. Wszystkie okoliczności przemawiały za tem, że **krwawego czynu mógł tylko dokonać Pałka,** który w toku kilkakrotnych przesłuchiwań **plątał się w zeznaniach.**

Taktyka Pałki

Oskarżony zaprzecza temu, i twierdzi, że świadkowie **kłamią.** Robi to zwłaszcza wtenczas, gdy zeznania świadków nie pokrywają się z jego tłumaczeniem. Nerwy osk. Pałki **nie wytrzymują przytem** i wyjaśniając sądowi niektóre szczegóły **coraz więcej popada w rażące sprzeczności.**

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano szereg świadków, kolegów partyjnych Pałki, których obrona powołała celem „wybielenia“ oskarżonego. Opowiadali oni szczegóły, zupełnie obojętne dla sprawy. Zeznawał również **dr. Knapczyk,** który udzielił pierwszej pomocy Pałce i śp. Pioskowikowi. **Stan Pałki był bardzo ciężki.**

W dniu wczorajszym przsłuchano wszystkich świadków. Trzeci dzień rozprawy odbędzie się dziś o godz. 9,30 w **gmachu Sądu Okręgowego w Katowicach** pokój nr. 89. (s)

Kto wygrał?

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

W pierwszem i drugiem ciągnieniu Loterji Państwowej, główne wygrane były następujące:

5.000 zł. na nr. 126021.

2.000 zł. na nr. 1709, 10659, 14235, 17418, 1T1234, 104551, 107289, 114487, 114746, 127946, 144763, 151349, 159860, 161951.

1.000 zł. na nr. 15524, 15563, 20085, 21443, 33238, 34235, 35342, 37634, 53380, 54141, 54184, 55588, 63119, 63990, 67248, 68801, 73904, 80808, 83380, 92541, 94923, 96793, 101061 101730 105842 110810 114005 117006 120005 124860 139717 144585 145660 152738 158629 161228 161690 164434 165948 169154

W czwartem ciągnieniu, główne wygrane były następujące:

50.000 zł. — 50272
15.000 zł. — 83917
5.000 zł. — 138321

2.000 zł. — 3999 53870 70595 71186 107111 113956 117572 118556 127658 139821 143116 145625 149486

1.000 zł. — 5875 11312 17341 15948 19320 27660 29269 33497 35667 47559 47184 49235 52691 53393 57824 65790 69808 71582 73630 75764 77691 88816 90740 90304 92968 92867 96898 98304 103495 121868 128604 134862 146243 147231 151368 156189 156798 157500 164457 165690 165149

Tarcia w „Wydziale Związku Niemców"?

Sprawa bojkotu senatora d-ra Panta

Organ senatora d-ra Panta „Der Deutsche in Polen" donosi, że w najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie **centralnego wydziału wykonawczego Niemców w Polsce.** Na posiedzeniu tem sprawa d-ra Panta ostatecznie **ma być załatwiona.** Organ senatora Panta donosi, że na zebranie to nie został zaproszony prezes niemieckich związków chrześcijańskich **poseł Janowski**, niecieszący się wielkiem zaufaniem w zarządzie Związku Niemców. Poseł Janowski już z urzędu **jest członkiem centralnego wydziału wykonawczego.**

Natomiast zaproszono na wspomniane posiedzenie **posła Franka, który na posiedzenie to został z Bydgoszczy wezwany drogą telefoniczną.** „Der Deutsche in Polen" donosi, że nawet poseł Frank odmówił kategorycznie **wzięcia udziału w wspomnianem posiedzeniu.** Poseł Ulitz, kierownik Volksbundu, bawi obecnie w Szwajcarji, a przewodniczący **partji niemieckiej, poseł Rozumek przebywa na kuracji.** Z Górnego Śląska zatem w posiedzeniu tem będzie brał udział jedynie **znany przeciwnik senatora Panta i b. działacz katolików niemieckich, poseł Franz.**

Organ senatora Panta wyraża przypuszczenie, że obrady centralnego wydziału w takich warunkach pociągną za sobą **fiasko i, że nie doprowadzą one do żadnego rezultatu.**

Z powyższego wynika, że nawet w łonie członków centralnego wydziału Związku Niemców, po znanej uchwale bojkotowej zarysowują się znaczne różnice i, że nie wszyscy członkowie tego wydziału podzielają **opinję ścisłego prezydjum tegoż wydziału.**

Sobota **15** września 1934	Dziś: N. M. P. Bolesnej Jutro: Kornel., Euf. Wschód słońca: g. 5 m. 33 Zachód: g. 18 m. 17 Długość dnia: g. 12 m. 44

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

SOBOTA: g. 15.30 „Lilla Weneda" dla szkół: g. 20 „Pan z towarzystwa".

NIEDZIELA: g. 16 „Człowiek pod mostem"; g. 20 „Pan z towarzystwa".

PONIEDZIAŁEK: g. 20 „Rodzina".

WTOREK: g. 20 „Pan z towarzystwa".

ŚRODA: g. 20 „Człowiek pod mostem".

CZWARTEK: g. 20 „Zwyciężyłem kryzys", (premjera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Pozwól się kochać". **Casino:** „Eskimo". **Colosseum:** „Dwa oblicza". **Palace:** „Pieśń nad pieśniami" **Rialto:** „F. P. 1 nie odpowiada". **Union:** „Pieśniarz Warszawy" i Pogrzeb prez. Hindenburga. **Dębina:** „Przed maturą" i „W noc po zdradzie".

CHORZÓW. Colosseum: „Walc wiosenny" i „Miasto pod terorem". **Apollo:** „Buntownik" i „Na dnie oceanu". **Roxy:** „Dziewczę z nad Wołgi" i „Fałszywy strzał".

KINA W RYBNIKU.

Pałac: „Shańbiona" i „Tajemniczy jeździec". **Apollo:** „Niebieskie ptaki".

RADJO.

NIEDZIELA, 16 WRZEŚNIA 1934 R.

Katowice. 10,05 Transmisja nabożeństwa z Krakowa 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12,15 Poranek muzyczny. 13.00 „O nieznanem Podhalu". 14,00 Płyty. 14,25 Transmisja z lotniska Mokotowskiego próby szybkości. 14.55 Płyty. 15.15 Chór „Echo Tatrzańskie". 15.25 Skrzynka pocztowa. 15.55 Transmisja z lotniska Mokotowskiego przylotu zwycięzcy turnieju lotniczego. 16.30 Recital śpiewaczy. 16,45 Łamigłówki dla dzieci starszych. 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 Transmisja uroczystości zamknięcia międzynarodowego Turnieju Lotniczego „Challenge 1934". 19.15 „O niezatrudnionej młodzieży". 19.23 Koncert popularny. 19.50 Wyniki turnieju lotniczego „Challenge 1934". 20.00 „Koncert wieczorny. 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21,45 Wiadomości sportowe. 22,00 Porady radjotechniczne. 23,00 Komunikat o Turnieju Lotniczym. 23,10—23,30 Muzyka taneczna.

— **DYŻUR LEKARSKI** na niedzielę w Katowicach: dr. Steinitz, Plac Wolności 11, dr. Kapitain, ul. Kopernika 6.

— **KU CZCI ŻWIRKI I WIGURY.** Dnia 11 bm. urządziło ognisko K. P. W. Szopienice uroczystą akademję ku uczczeniu 2-giej rocznicy tragicznej śmierci bohaterów przestworzy śp. kpt. Żwirki i inż. Wigury. Okolicznościowy referat wygłosił obywatel **Goczoł Franciszek.**

— **ZARZĄD STOW. „RODZINA POLICYJNA"** zawiadamia, że dnia 18 września 1934 r. w razie pogody wyrusza z Katowic pieszo wycieczka do Murcek. Zbiórka punktualnie o godzinie 13-ej przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego na ul. Jagiellońskiej. Powrót dowolny pociągiem albo pieszo.

— **ARESZTOWANIE OSZUSTA.** Policja w Chorzowie przytrzymała niejakiego Alfonsa Brzezinke, zam. w Katowicach dz. 1. ul. Ligonia 36, który w miesiącu czerwcu r. b. dopuścił się **oszustwa na szkodę wdowy Marty Noglikowej z Chorzowa dz. III pl. św. Jana 14.**

Brzezinka przybył mianowicie do poszkodowanej, przedstawiając się jako urzędnik Zakładu **Ubezpieczeń** i oświadczył, że może wyrobić jej rentę po jej **zmarłym mężu.** Na poczet tych manipulacji pobrał **większą sumę.** Ustalono pozatem, że Brzezinka poszukiwany jest za inne sprawki. (ok)

— **DZIECKO POD KOŁAMI SAMOCHODU.** W ub. czwartek około godz. 7.50 na ul. Chorzowskiej w Piaśnikach, auto osobowe, kierowane przez inż. Władysława Żeleskiego z Katowic, ul. Sobieskiego 26, najechało na 8-letnią Elżbietę Forys, zam. w Piaśnikach. Dziecko doznało złamania lewego uda, okaleczeń na głowie i ogólnych kontuzji. Przewieziono ją do szpitala hutniczego w Piaśnikach.

— **15-LECIE.** W przyszłą niedzielę, dnia 16 bm. obchodzi swoje 15-lecie towarzystwo śpiewacze „Słowiczek" w Wielkich Hajdukach. (ok)

— **NOWY KURS STENOGRAFJI POLSKIEJ I ĆWICZENIA NA MASZYNACH:** Towarzystwo Stenograficzne **„Wiedza"** w Goduli rozpoczyna z dniem 20 września b. r. nowy kurs propagandowy, stenografji polskiej i ćwiczenia na maszynach dla początkujących, zaś dla postępowych, kurs dokształcający.

Kursa odbywać się będą 2 razy w tygodniu w godzinach wieczornych. Zapisy przyjmuje się codziennie w godzinach od 18-ej — 19-ej do dnia 20 września w Powszechnej Szkole w Goduli przy ulicy Szafgocza.

— **KONCERT W HAJDUKACH.** W sobotę, dnia 15. 9. b. r. urządza Stowarzyszenie Muzyczne w Wielkich Hajdukach dla swych członków i sympatyków 75-ty z rzędu koncert, połączony z zabawą taneczną. Koncert i zabawa odbędzie się w sali Oberży Hutniczej (p. Brzeziny) przy ulicy Kaliny, część zysku przeznacza się na powodzian. Początek o godz. 20-ej.

— **NIEBEZPIECZNA ZAPALNICZKA.** Niejaki Piotr Brol, mieszkaniem Szarleja-W. Piekar, manipulował w dniu 13 bm. koło zapalniczk przy palącej się świecy, co miało ten skutek, że nastąpił wybuch benzyny. Na szczęście Brol doznał tylko lekkich poparzeń. (zo)

— **KRADZIEŻ ROWERU.** Do mieszkania Majera Jana w Szarleju-W. Piekarach zakradł się podczas nieobecności właściciela mieszkania jakiś dotychczas niewyśledzony złodziej i skradł rower męski wartości 150 zł. marki „Original-Rapid" nr. 60530. Za złodziejem policja poszukuje. (zo)

—**ZAGINIĘCIE.** Przed kilkoma dniami oddaliła się z domu rodzicielskiego 11-letnia Eleonora Szwedka zam. w Borowej Wsi, w pow. Pszczyńskim i do tej pory nie powróciła. (ok)

— **FATALNE ZDERZENIE 2 ROWERZYSTÓW.** Dnia 11 bm. wieczorem jadący rowerem ul. Uniszowską w Podlesiu w pow. Pszczyńskim, robotnik Konrad Gracka z tej samej miejscowości, zderzył **się z nieznanym rowerzystą** skutkiem czego spadł z roweru i **doznał poważnego okaleczenia głowy.** Rannego przewieziono do zakł. św. Józefa w **Mikołowie.** Rowerzysta, który spowodował wypadek, odjechał w nieznanym kierunku. (ok)

— **ODEBRANIE NIEPRAWNIE POSIADANEJ FUZJI.** W czasie rewizji domowej w mieszkaniu Nikodema Grajnera w Dębieńsku Starym znalazła policja fuzję myśliwską kal. 20 mm oraz pewną ilość prochu strzelniczego. Wobec tego, że zachodzi podejrzenie, iż Grajner uprawiał kłusownictwo, dochodzenia trwają. Narazie zajęto fuzję i proch strzelniczy, ponieważ G. nie posiadał zezwolenia władz na posiadanie broni palnej. (R)

— **ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W MIESZKANIU HUTNIKA.** W ubiegły czwartek włamał się jakiś nieznany sprawca do mieszkania hutnika **Józefa Paszka** w Rybniku-Paruszowcu, skąd skradł w czasie, gdy Paszek był przy pracy, różne części garderoby i inne drobne rzeczy, niestwierdzonej dotychczas wartości. Sprawca musiał się najprawdopodobniej posługiwać podrobionym kluczem, gdyż po dokonaniu kradzieży drzwi wejściowe zostały spowrotem zamknięte. (R)

— **KURSY WIECZORNE DLA DOROSŁYCH.** Dyrekcja Szkoły Handlowej w Rybniku, podaje do wiadomości, że nauka na kursie wieczornym, rozpocznie się w poniedziałek, **dnia 17 września o godz. 18.30 w lokalu szkoły.**

Z sali sądowej w Chorzowie

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie odbyła się w ub. piątek rozprawa przeciw Wilhelmowi **Kostaniowi, zam. w Kończycach,** w pow. Katowickim, któremu akt oskarżenia zarzucał fałszywe obwinienie **strażnika granicznego.** Oskarżony doniósł mianowicie do władz przełożonych, że w czasie rewizji osobistej na granicy **strażnik Hadaciński skradł mu zegarek.**

Na dzisiejszej rozprawie okazało się, że zarzuty te są bezpodstawne, **wobec czego sąd zasądził Kostania na 6 miesięcy więzienia.**

W dniu 8 maja br. w jednej z restauracyj w Kończycach, w pow. Katowickim, doszło pomiędzy handlarzami końmi **Maksymiljanem Koszykiem,** zam. w pow. Pszczyńskim, oraz niejakim Emanuelem **Krużyną** z Makoszów do nieporozumienia. Dla rzekomego zlikwidowania sporu obaj postanowili „pomocować się". W czasie zapasów Koszyk powalił swego przeciwnika na ziemię tak silnie, że połamał mu obojczyk.

Za czyn ten odpowiadał Koszyk przed Sądem Okręgowym, który skazał go na 7 miesięcy więzienia.

Przed Sądem Grodzkim w Chorzowie odbyła się w ub. piątek rozprawa przeciw **mistrzowi krawieckiemu Pawłowi Niemcowi,** zam. w Chorzowie, który odpowiadał za nieprzestrzeganie czasu pracy. **Oskarżony rozmyślnie zatrudniał dłużej swoich pracowników,** za co sąd zasądził oskarżonego na 30 zł. grzywny.

Za dopuszczenie się oszustwa na szkodę **Cecylji Pieczkowej,** zam. w Brzozowicach, w pow. Świętochłowickim, odpowiadał przed tem samem sądem **niejaki Jan Szendzielorz,** zam. w Wielkich Piekarach. Oskarżony przybył kilkakrotnie do mieszkania poszkodowanej, oświadczając jej, że posiada stosunki w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie, gdzie **wystarać się może o rentę dla jej syna.** Na poczet tych manipulacyj **Szendzielorz pobrał 58,90 zł.** Po zainkasowaniu tej sumy Sz. ulotnił się w nieznanym kierunku. Sąd zasądził **oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.**

Za nielegalne przekroczenie granicy odpowiadała przed tym samym sądem **Hildegarda Michalik, zam. w Chorzowie,** która w miesiącu czerwcu br. **bez paszportu i biletu wyjechała z Katowic do Wiednia.** Oskarżona była karana za podobne przestępstwa już kilkakrotnie. Sąd zasądził ją na 2 tygodnie aresztu. (ok)

Pięcioletni program gospodarczy

miasta Zawiercia

W dniu 6 bm. w Magistracie miasta Zawiercia odbyło się walne zebranie Miejs. Komitetu Funduszu Pracy. Na posiedzeniu tem m. in. żywo dyskutowano **nad 5-cio letnim programem prac w dziedzinie gospodarczej i inwestycyjnej** miasta na okres od 1934-35 do 1938-39 roku. Plan ten przewiduje: **1. Budowę targowicy i hal targowych. 2. Dokończenie budowy gimnazjum. 3. Rozbudowa wodociągów. 4. Budowa koszar dla oddz. konnego policji państwowej. 5. Wykończenie rzeźni miejskiej. 6. Budowa ratusza. 7. Budowę szkoły powsz. A. 3. 8. Budowę stajen i innych pomieszczeń dla wojska. 9. Budowę odcinka linji kolejowej Zawiercie — Poręba — Siewierz. 10. Budowę tunelu. 11. Budowę mostu na ulicy Kasprowicza. 12. Kapitalny remont ul. Paderewskiego i innych. 13. Plan pomiarowy i rozbudowy miasta. 14. Budowę szpitala i przytułku starców. 16. Rozbudowę szkoły powszechnej A. 1. 17. Budowę ulic, stadjonu, pływalni, ogrodzenia parku. 18. Uruchomienie cegielni, stolarni, kuźni i betoniarki.** Na wykonanie tych zamierzeń potrzebna jest gotówka w sumie **5 miljonów 325 tysięcy 646 złotych.** Zatrudnionoby w każdym roku przy tych robotach **968 bezrobotnych.**

Ku zmniejszeniu obecnego katastrofalnego stanu bezrobocia w Zawierciu również zmierza się: 1. przez spowodowanie zwiększenia zamówień fabryki Tow. Akc. Zawiercie, 2. uruchomienie fabryki Tow. Sosn. Fabryk Rur i Żelaza, 3. przez zapewnienie zamówień w firmach zdrowych, samodzielnie pracujących, jak: **„E. Erbe", „Krawczyk i Ska", „Chemimetal", 4. przez powstanie fabryki cynfolji.**

Obecny stan finansowy miasta Zawiercia **jest wprost beznadziejny. Budżet na rok 1934-35 przewiduje niedobór w sumie 228.448 zł. 96 gr.** Zrozumiałe jest, że wyszczególnione inwestycje mogą być realizowane tylko przy pomocy finansowej z zewnątrz i to nie w formie pożyczek, **lecz z subwencyj bezzwrotnych.** Realizacja tych planów przy pomocy finansowej Skarbu Państwa zapewni stworzenie stałej pracy i normalnej egzystencji ludności, zlikwiduje bezrobocie, zmniejszy się koszt na cele opieki społecznej i zdrowia publicznego, jak również unormują się źródła dochodów budżetowych miasta Zawiercia. (Hu)

Echa włamania do mieszkania płk. Ostrowskiego

13 bm. przed sądem okręgowym w Sosnowcu stanęli **Jan Gabryś i Edmund Popiołek** oskarżeni o dokonanie kradzieży z włamaniem u pdk. Ostrowskiego w Sosnowcu, oraz paserzy **Rubin, Majer, Feder, Symcha, Feder i Klama, Gletrajdehacndler. Gabrysia sąd skazał na 10 miesięcy więzienia** z zawieszeniem kary. Federowie skazani zostali po **6 miesięcy więzienia i 600 zł. grzywny. Ostatniego z paserów uniewinniono.**

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W sobotę. 15 bm. o godz. 20 m. 15 premjera przebojowej komedji autora „Mademoiselle" J. Deval'a p. t. „Stefek", w reżyserji p. H. Zelwerowiczówny.

„Stefek", dzięki swoim walorom komedjowo-literackim oraz żywej akcji, cieszył się na wszystkich scenach Europy ogromnem powodzeniem. W roli tytułowej wystąpi pan B. Kostrzyński, który już grał tę rolę w Teatrze Miejskim w Częstochowie. Pozatem w „Stefku" ukażą się świetni wykonawcy ról komicznych pp. T Rapacka, S. Dolczewski i J. Orchoń W trudnej roli matki wystąpi p. J. Sokolicz znana z gościnnych występów w „Zaczarowanem kole". Role uwodzicielskiej gruzinki grać będzie M. Gołaszewska, resztę zespołu stanowią pp.: Gerson, Grzymalanka i Sawicki. Nowe dekoracje projektu dyr. J. Gołaszewskiego. Przedsprzedaż biletów w firmie p. W. Czechowskiego, ul. 3-go Maja.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Śmierć odpoczywa". **Palace:** „Przedmieście". **Eden:** „Hopla".

BĘDZIN. Światowid: „Od wieczora do północy" **Apollo:** „Kuszenie szatana".

CZELADŹ. Czary: „Niewidzialny człowiek" i „Życie bez jutra".

— **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.** W Sosnowcu aresztowano złodzieja Ludwika Majera, który dokonał włamania do Związku Spółdzielni w Sosnowcu przy ul. 3-go Maja regenta Raczkiewicza w Będzinie i Gminy wyznaniowej żydowskiej w Sosnowcu. Majer wszędzie rozbijał ogniotrwałe kasy, kradnąc grubszą gotówkę. Jest to b. niebezpieczny włamywacz.

— **BADANIE BALKONÓW W BĘDZINIE.** W związku z katastrofą budowlaną w Będzinie, specjalna komisja magistracka bada stan balkonów w całem mieście.

— **REDUKCJE I PRZYJĘCIA.** Huta „Katarzyna" przyjęła do pracy 96, a Dietel zwolnił 26 ludzi.

— **„KARPACCY GÓRALE" NA SATURNIE.** 16 bm. sekcja sceniczna koła górników na Saturnie odegra piękną sztukę „Karpaccy Górale" śpiew i taniec ukraiński oraz muzyka. Dochód na powodzian.

— **WŁADZE ZATWIERDZIŁY** statut chrześcijańskiego stow. służby domowej. Związek wznowił działalność pośrednictwa w poszukiwaniu służby domowej. Sekretarjat mieści się w Sosnowcu, ul. Mościckiego 23.

— **WYSTAWA ROLNICZO - OGRODNICZA.** Organizacje rolnicze w Strzemieszycach urządzają wystawę rolniczo-ogrodniczą z terenu powiatu Będzińskiego. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 30 bm.

— **ZEBRANIE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.** 16 bm. o godz. 10 rano w Sosnowcu (Racławicka 20), odbędzie się zebranie byłych więźniów politycznych, na które z Warszawy przyjeżdżają pp. Zawadzki i Marceli Piłacki, członkowie zarządu głównego.

— **ZŁODZIEJ UKRADŁ SZTUCZNE SZCZĘKI.** Austerowi Lajzerowi z Pilicy na dworcu w Sosnowcu skradziono teczkę z 5 sztucznemi szczękami.

— **WYBORY W CZELADZI.** 23 bm. w okręgu Piaski odbędą się uzupełniające wybory do rady miejskiej w Czeladzi. Zgłosili listy BB i komuniści.

— **WIECE NA KOPALNIACH.** Wczoraj odbył się wiec, na kop. „Wiktor" a dziś i jutro odbędą się wiece na „Marsie" i „Paryżu", przeciwko pogorszeniu ustawodawstwa i ukrytej obniżce płac.

Kronika Olkuska

— **PAŃSTWO ADAMOWICZOWIE W OJCOWIE.** Komunikują nam z Ojcowa, że w dn. 12 bm. pp. Józef i Bolesław Adamowicze w towarzystwie małżonki, oraz kilku oficerów z Krakowa, zwiedzili Ojców i jego osobliwości. Po godzinnej bytności goście odjechali autami do Krakowa. Pp. Adamowicze wyrazili podziw dla piękna doliny Ojcowskiej.

— **POŚWIĘCENIE BUDYNKU SZKOLNEGO W WOLBROMIU.** W przyszłą niedzielę, t. j. 16 bm. odbędzie się poświęcenie nowego budynku szkoły powszechnej o 16 salach w Wolbromiu.

— **SKAZANIE OSZUSTA Z DUBNA.** W dn. 12 bm. sąd grodzki w Wolbromiu skazał na 3 mies. więzienia niejakiego Dymitra Kazana z Dubna, który wśród miejscowych rzeźników na targu zbierał składki na pewnego rzeźnika z Dubna, zaaresztowanego jakoby przez starostę z Dubna niesprawiedliwie. — Na potwierdzenie swoich słów, Kazan okazywał zaświadczenie adwokata Barana z Dubna. Jak się okazało i do czego się Kazan przyznał, czynił on to z powodu nędzy, a historję ze starostą zmyślił. Zaświadczenie adw. Barana sfałszował.

— **UCIECZKA SPRYTNEJ ZŁODZIEJKI Z ARESZTU OLKUSKIEGO.** W piątek przed południem zbiegła z aresztu miejskiego w Olkuszu złodziejka ze Strzemieszyc, niejaka Stefanja Korzec. Korzec była zaaresztowana poprzedniego dnia bezpośrednio po popełnieniu kradzieży 800 zł. na szkodę jednego z mieszkańców sławkowskich. Ucieczki z aresztu dokonała dość sprytnie przy użyciu drabiny, przy pomocy której przeszła przez dość wysoki mur. Zarządzony zaraz pościg pozostał bez rezultatu.

— **RABUNEK 40 ZŁ. NA SZOSIE.** Na idącego szosą pomiędzy Wielkim Książem i Wodzisławem (na terenie pow. Jędrzejowskiego) w dn. 13 bm. późno wieczorem Zysmana Szeukera z Jędrzejowa, napadł nieznany osobnik, uzbrojony w rewolwer i pod groźbą zastrzelenia zrabował mu 40 zł. gotówką. Zarządzony pościg przez miejscową policję **za zbiegłym sprawcą, pozostał bez wyników.**

Krwawa zbrodnia na tle politycznem

w Wielkich Hajdukach

W ub. piątek w godzinach porannych mieszkańcy W. Hajduków **zaalarmowani zostali krwawą zbrodnią, jaką popełniono w pobliżu huty „Batorego", a której tłem były porachunki polityczne.**

Według zasięgniętych na miejscu informacyj, sprawa przedstawiała się następująco:

W niedługim czasie mają się odbyć na terenie huty „Batorego" w Wielkich Hajdukach **wybory do rady zakładowej.** Z tego powodu poszczególne ugrupowania partyjne ustaliły swoje listy i wywiesiły **na murach huty odpowiednie afisze reklamowe.** M. in. na ścianach budynków pojawiły się afisze **„Deutscher Metalarbeiterverband"** i „Christliche Gewerkschaft".

Około godz. 2,3— pod murami huty zjawili się 23-letni **hutnik Paweł Kubicki,** zam. w Wielkich Hajdukach przy ul. Wandy 3 i 20-letni Franciszek **Połomski** z Wielkich Hajduków przy ul. Kościuszki 6, członkowie Federacji, którzy zaczęli zrywać te afisze.

Zauważyli to idący bracia Edmund i Konrad **Szotkowie,** zam. w Wielkich Hajdukach przy ul. 3 Maja 4, i postanowili zrywaniu afiszy przeszkodzić. Na tym tle doszło do bójki, w czasie której Edmund Szotka **ugodził nożem w serce Kubickiego,** zaś jego towarzysz Połomski **otrzymał od Konrada Szotki kilka niebezpiecznych pchnięć nożem.** Kubicki stracił przytomność, wkrótce po przewiezieniu go do lecznicy huty **„Batorego" zmarł.** Braci Szotków przytrzymała **natychmiast policja,** która odstawiła ich do **więzienia sądowego** w Chorzowie. Popołudniu zjechała na miejsce komisja sądowo-lekarska. (ok)

Zarządca nieruchomości księcia Pszczyńskiego

zamianował swych pełnomocników

P. A. T-iczna donosi:

Zarządca przymusowy nieruchomości Księcia Pszczyńskiego, p. dypl. inż. **Bronisław Kowalski** ustanowił w dniu 14 bm. następujących pełnomocników dla poszczególnych działów administracji: dla **Dyrekcji Kopalń i Zakładów ubocznych** — p. dypl. inż. **Wł. Biernackiego, dla Dyrekcji Browaru w Tychach** — p. dypl. inż. **Adama Ehrenberga, dla Dyrekcji Rolnictwa i Leśnictwa** — p. prezesa **Mieczysława Palucha, dla Dyrekcji w Pszczynie** — p. dyl. inż. **Zbisława Roehra.**

Niezwykle śmiała kradzież w Chorzowie

W biały dzień najspokojniej w świecie obrabowano magazyn „Komitetu Pomocy dla Bezrobotnych"

W ub. czwartek dokonano w Chorzowie, przy ulicy Hajduckiej niezwykle śmiałego **włamania do magazynu Komitetu Pomocy dla Bezrobotnych.** Około godz. 17 przed magazyn podjechała jakaś furmanka, z której wysiadło kilku osobników i przy pomocy kluczy weszli do magazynu. Z magazynu złodzieje wynieśli 22 worki mąki, które załadowali na furmankę i odjechali w nieznanym kierunku. W chwili dokonywania tak śmiałego włamania, przebywało obok magazynu kilka osób, które jednak nie czyniły włamywaczom żadnej przeszkody, bowiem sądziły, że są oni wysłani przez Komitet Pomocy Bezrobotnym w celu zwózki mąki. Kradzież spostrzeżono dopiero na drugi dzień. (ok)

Tajemnica zaginionej dziewczyny ze Strzemieszyc

Przed kilku dniami posterunek policji w Strzemieszycach zaalarmowany został tajemniczem **zniknięciem 17-letniej Wacławy Rzyloch.** Zaniepokojona w najwyższym stopniu matka, gdy mijały dnie, a córka nie wracała, nie dając znaku życia, **zwróciła się o poradę do policji.** Rozesłano na całą Polskę telefonogramy z podaniem rysopisu zaginionej jednak i to nie pomogło.

Wreszcie po kilku dniach ustalono, że „zaginiona" przebywa w okolicy Kielc u krewnych na wywczasach. Nie wiedziała ona nic o poszukiwaniach a nie dawała znaku życia, ponieważ **„chciała mieć spokój".**

„100 ofiar bankructwa kupca w Pszowie"

W związku z notatką, jaka się u nas pod tym tytułem ukazała w dniu 9 bm., otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

„1. Nieprawdą jest, że raty pobierałem, a weksli nie zwracałem — natomiast prawdą jest, że weksle zawsze zwracałem i do dziś zwracam tym, które je spłacają.

2. Nieprawdą jest, że wszyscy moi klijenci regularnie płacili — natomiast prawdą jest, że po zamknięciu kopalń „Charlotte" i „Schreiber", oraz masowych redukcyj w innych kopalniach, wskutek niewypłacalności klijentów zmuszony byłem zgłosić się o nadzór sądowy, który otrzymałem i w czasie którego zawarłem z wierzycielami ugodę.

3. Nieprawdą jest, że 100 osób padło ofiarą mego bankructwa, natomiast prawdą jest, że każdymu po uregulowaniu swego konta u mnie, weksle zwracam, moich pretensyj zaś od bezrobotnych nie mogę wydostać.

4. Nieprawdą jest, że terminy sądowe, które się odbędą, są terminami, spowodowanemi przez moje ofiary, natomiast prawdą jest, że egzekucje i terminy te spowodowała firma Bracia Znamierowscy, Kalisz, która posiada weksle z wystawienia moich klijentów, których dobrowolnie od niej uzyskać nie mogę, lecz w drodze sądowej uzyskam i pozwracam weksle tym wystawcom, którzy uiszczą moje pretensje.

M. Rotarjow, Pszów."

Urlopy turnusowe

W piątek zarząd huty Królewskiej w Chorzowie wysłał **633 robotników na trzymiesięczny urlop turnusowy.** Jak się pozatem dowiadujemy, zarząd huty „Pokój" w Nowym Bytomiu wysłał **205 robotników na trzymiesięczny urlop turnusowy.** (ok)

„Żona" kpt. Bajana

W czasie przelotu lotników przez Katowice wydarzył się na lotnisku „tragiczny" wypadek. Mianowicie w pewnej chwili do podinspektora policji p. Starzyka zgłosiła się jakaś dama z dwojgiem dzieci i przedstawiła się **jako kapitanowa Bajanowa.** Poprosiła ona p. Starzyka, aby przeprowadził **ją do kapitana Bajana.**

P. Starzyk z wielką uprzejmością poprowadził ową damę z dziećmi przez całe lotnisko ku samolotowi kapitana Bajana. **Kapitan Bajan wyparł się jednak stanowczo, jakoby to była jego żona oraz dzieci.**

Okazało się ostatecznie, że rzekoma kapitanowa Bajanowa jest jakąś **niespełna rozumu kobietą z Sosnowca,** która ma manję przedstawiania się **w charakterze żon popularnych osobistości.** Kiedy zdemaskowano ją, że nie jest kapitanową Bajanowa, oświadczyła, iż nazywa **się Irena Reńska i jest artystką teatru polskiego w Warszawie. To także nieprawda.**

Wyjaśnienie

W związku z naszą notatką p. t. **„Olbrzymia afera przemytnicza jedwabiu",** zamieszczoną w dniu 12 bm. wyjaśniamy, że p. Leon Kenner, właściciel domu z Katowic **nie jest zamieszany w żadną aferę przemytniczą jedwabiu i przez władze nie został aresztowany.** Jak się dowiadujemy u władz sądowych i policyjnych przeciwko p. Kennerowi nie toczy się **również żadne śledztwo, gdyż z przemytem niema on nic wspólnego.** Na podstawie doniesienia znanego na katowickim bruku szantażysty odbyła się wprawdzie u p. Kennera rewizja domowa, która jednak nie przyniosła żadnego rezultatu i żadnych przeciwko p. Kennerowi dowodów obciążających nie znaleziono.

Chaos w szkołach na Śląsku

Już prawie miesiąc upłynął od rozpoczęcia roku szkolnego. Zdawałoby się, że programy, zmiany personalne i inne „konieczności" życia szkolnego, zostały w czas tak załatwione, że rok szkolny będzie mógł spokojnie rozpocząć się i potoczyć normalnie. Niestety — nowy rok szkolny przyniósł **wielki chaos.** Do dnia dzisiejszego w wielu szkołach **już 3—4 razy musiano zmienić plany godzin,** wobec ciągłych zmian okólników, zarządzeń i przesunięć personalnych.

Są szkoły, gdzie jeszcze brakuje 2, 3, a nawet 4-ch nauczycieli (a dużo posłało się na „zieloną trawkę"!), co, oczywiście fatalnie odbija się na toku i wydajności pracy naukowej i na poziomie umiejętności dzieci.

Niektórych nauczycieli dopiero **wzywa się listownie ze szkoły do szkoły.** Zdaje się, że takiego chaosu **jeszcze nie było w szkolnictwie śląskiem.** Nadomiar zlego — kierownictwa szkół są zawalone **pracą mechaniczną, nieproduktywną, bezcelową** — sporządzaniem wykazów, statystyk, wykresów i innej „roboty papierowej", z której nikt nie będzie oglądał pożytku, chyba tylko wytwórnie papieru, atramentu i piór. Wątpliwe, czy w takich warunkach nauka może odbywać się normalnie i dawać pożądane wyniki.

Konwencja Genewska obowiązuje

Interpretacja oświadczenia min. Becka w Genewie

Agencja **„Iskra"** ogłosiła niewątpliwie inspirowany komunikat z Genewy o oświadczeniu min. Becka na zgromadzeniu Ligi Narodów w sprawie **międzynarodowej ochrony mniejszości narodowych.** W komunikacie tym znajduje się następujący ustęp:

„Dla uniknięcia nieporozumień, należy wskazać, że dzisiejsza deklaracja min. Becka nie odnosi się do szeregu dwustronnych umów o ochronie mniejszości, niesprzeciwiających się w niczem ani obopólnej suwerenności, ani poczuciu narodowemu kontrahentów, jak naprzykład konwencja genewska".

Konwencja genewska została zatem wyłączona z zakresu tych zobowiązań międzynarodowych, co do których min. Beck oświadczył, **że rząd polski nie będzie na ich gruncie współpracował z organizacjami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasad słusznego i równego traktowania mniejszości.**

Stanowisko to wydaje nam się **niekonsekwentne.** Konferencja genewska jest emanacją Traktatu Wersalskiego i opiera się na tych samych założeniach, na jakich oparto traktat o ochronie mniejszości norodowych, a zasadnicze ustępy tego traktatu weszły w dosłownem brzmieniu do konwencji genewskiej. Nie może tu przecież odgrywać roli fakt, że konwencja genewska w przeciwieństwie do traktatu o mniejszościach jest ograniczona czasowo i wygasa w r. 1937. W swem przemówieniu genewskiem min. Beck podniósł, że obecny system międzynarodowej ochrony mniejszości **nie przyniósł mniejszościom żadnych realnych korzyści, a wykorzystywany był niejednokrotnie jako narzędzie złośliwej propagandy przeciwko państwom, do których się stosował i był używany jako środek presji politycznej. Dotychczasowe doświadczenie uczy, że ocena ta stosuje się przedewszystkiem do konwencji genewskiej, której postanowienie o ochronie mniejszości zbyt często była przez Niemcy wykorzystywana dla mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne, bynajmniej nie w interesie mniejszości niemieckiej, lecz dla celów czysto politycznych.**

Mimowoli nasuwa się tutaj pytanie, czy nie wyłączono konwencji genewskiej z zakresu zobowiązań, objętych oświadczeniem min. Becka tylko dlatego, że leży ona na linji zalecanego przez Niemcy **systemu umów dwustronnych,** którego zalety p. Beck kilkakrotnie z wielkim naciskiem podkreślał?

„Takiej nauczycielce łeb ukręcić . . ."

We wsi Grabocin pod Zawierciem miała miejsce niezwykła scena.

Nauczycielka miejscowa **Marja Wacławczykowa** w przepisowym dniu wyrywania chwastów, **zatrudniła dzieci w ogródku.** Między innemi pracowała uczenica Pandelówna, co matkę dziecka. Wiktorję oburzyło do tego stopnia, że na miejscu **zrobiła nauczycielce awanture, krzycząc: „Takiej nauczycielce należy łeb ukręcić".**

Pandelowa stanęła wczoraj przed sądem, oskarżona o rzucanie gróźb i skazana została za to na 3 miesiące aresztu.

Tragiczny wypadek 80-letniej staruszki

w Czeladzi

W ub. czwartek na ulicy Mysłowickiej w Czeladzi miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padła **82-letnia staruszka Makowska.**

Na ulicy tej nastąpiło zderzenie dwóch pędzących w szalonym pędzie rowerzystów, którzy upadając **uderzyli w przechodzącą staruszkę.**

Staruszka upadła na granitowy bruk ulicy z taką siłą, **że wybiła sobie wszystkie zęby, oraz doznała złamania reki i ogólnych obrażeń ciała.** Szaleni cykliści przerażeni wypadkiem — zbiegli.

Za chęć wyprucia . . . wnętrzności

P. Michał Brożek z Czeladzi jest lokatorem p. Heleny Kazirod, właścicielki domu przy ul. Mysłowickiej 10.

Stosunek tych dwojga osób ukształtował się nienadzwyczajnie, bowiem **Brożek zarzucał Kazirodowej zbytnią gadatliwość, p. Kazirod zaś nieustawała w domaganiu się od Brożka zaległego od niepamiętnych czasów komornego.** Przysłowiowe zatargi między właścicielką domu, a lokatorem doszły do tego stopnia, że Brożek zagroził swej gospodyni, że **„wypruje jej wnętrzności i wydłubie ślepia",** a na poparcie swych zamierzeń wrzucił do jej mieszkania potężny kamień.

Ocena postępku niebezpiecznego lokatora ujęta jest w paragrafie 250 kodeksu karnego, przeto Brożek stanął onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na **trzy miesiące aresztu.**

Furmanka i tramwaj

W dniu 14 bm. o godz. 9.50 na szosie Bytomskiej w Łagiewnikach wóz tramwajowy nr. 32 zderzył się z furmanką handlarza owoców Józefa Lubiecka z Chorzowa. Wskutek zderzenia jeden koń został na miejscu zabity, drugi zaś poważnie okaleczony. Siła zderzenia wyrzuceni zostali z wozu właściciel furmanki oraz jego żona Katarzyna, którzy upadli na bruk i doznali ciężkich obrażeń. Odstawiono ich do szpitala miejskiego w Chorzowie. Kto ponosi winę wypadku, nie zdołano do tej pory stwierdzić. (ok)

Meksykański napad w Zawierciu

W biały dzień obrabowali mieszkanie kolejarza

Do mieszkania kasjera kolejowego p. Henryka Bielnika, zamieszkałego przy ul. Kościuszki 16 w Zawierciu, dokonano **włamania w stylu prawdziwie meksykańskim.** Działo się to we dnie.

Dwóch uzbrojonych rabusiów, jeden w rewolwer, drugi w nóż, zapukali do drzwi mieszkania Bielnika, który był w służbie. Gdy otworzył im 8-letni synek kasjera, złoczyńcy **wtargnęli do mieszkania, splądrowali je i zabrali całą gotówkę i biżuterję.**

Chłopiec, ochłonąwszy z przerażenia, wszczął alarm, tak że zarządzono natychmiast pościg i **opryszków ujęto.**

Byli to dwaj bracia Nawrotowie z Zawiercia, Wiktor, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 51 i Stanisław z Nowego Rynku Nr. 29.

Zuchwała kradzież u kasjera Bielnika poruszyła całe Zawiercie.

Występ braci-opryszków był w piątek przedmiotem rozprawy przeciwko nim w sądzie okręgowym w Sosnowcu, który skazał Stanisława Nawrota na półtora roku więzienia, Wiktora natomiast na dziewięć miesięcy.

Męczennica w Koronie

57)

Palce jego dotykały już morderczej broni, gdy nagle schwycił go ktoś tak silnie za rękę, że rewolwer upadł na ziemię.

Za nim stała Dina śmiertelnie przerażona.

— Co pan chciałeś uczynić? — zawołała bez tchu prawie. — Odebrać sobie życie? O, nieszczęśliwy! I po to przyszedłeś tu do tego domu? Nie, ja na to nie pozwolę! Przyrzeknij mi pan, że wyrzekniesz się tego strasznego zamiaru!

Maksymiljan stał ze spuszczoną głową i milczał.

— Czemu pan chciałeś popełnić samobójstwo? — zaczęła znowu Dina. — Jesteś młody i silny, możesz pracować. Komu Bóg dał zdrowie i siły, ten nie może rzucać życia, jak towaru bez wartości!

Mówiąc to, schyliła się szybko, podniosła rewolwer i zanim Maksymiljan zdołał przeszkodzić, wrzuciła go w beczkę wody. Tym sposobem stała się broń narazie nieużyteczną.

— Co robisz? — zawołał Maksymiljan, wyciągając ręce. — Pozbawiłaś mnie jednego sposobu skrócenia moich cierpień!

— Myślisz pan, że sam tylko cierpisz, i że nieszczęście upoważnia nas do odebrania sobie życia? Ach, i ja przeszłam już wiele, a pomimo to nigdy o samobójstwie nie myślałam! Miej pan zaufanie do mnie, powiedz, co cię tak dręczy, może to ulży trochę twemu sercu!

Maksymiljan złamany, przygnębiony, upadł na ławkę, i opowiedział Dinie całą historję swego małżeństwa z Józefiną. Nie zataił nic, nie usiłował się wcale uniewinniać, a młoda kobieta słuchała go z natężoną uwagą, mianowicie, gdy zaczął mówić o cesarzowej.

— Opiekunka Józefiny — tak kończył swoje opowiadanie, — jest tak wielka, tak potężna, że bez szemrania poddałem się jej woli!

— Musi to rzeczywiście być jakaś wyższa istota, jeżeli mężczyzna, oficer, słucha jej tak bezwarunkowo! — rzekła Dina.

Oczy Maksymiljana błysnęły najwyższem uniesieniem.

— Jest to kobieta — zawołał — przed którą wszyscy pochylić się powinni, bo nietylko, że stanowisko jej wymaga tego, ale dobroć serca, szlachetność, i wszelkie wogóle przymioty stawiają ją wyżej ponad wszystkich ludzi w świecie! To anioł prawdziwy!

— A więc nie może to być nikt inny, — szepnęła Dina, — jak cesarzowa Elżbieta!

Maksymiljan zdumiony spojrzał na nią.

— Skąd pani wiesz o tem? — zawołał. Ale tak jest — nie będę zaprzeczał! To istotnie cesarzowa austrjacka, szlachetna, wzniosła Elżbieta! Ona mnie ocaliła przed hańbą, ale równocześnie nałożyła na mnie pokutę, która mnie do rozpaczy doprowadza. Słuchaj pani, przez całe pięć lat nie wolno mi być razem z Józefiną — pod innem nazwiskiem tułam się po świecie, idę z miasta do miasta, jak gdyby mnie przekleństwo ścigało! Wszystko, co wezmę w rękę, zamienia się w złe dla mnie, nic mi się nie wiedzie... Cóż mi więc pozostaje innego, jak zakończyć raz już to nędzne życie!

Dina zamyśliła się na chwilę, potem podniosła swe śliczne modre oczy na Maksymiljana, kładąc mu rękę na ramieniu, i rzekła uroczyście:

— Panie Dorn! Przed chwilą przeszkodziłam ci w popełnieniu samobójstwa, a teraz widzę, że musisz sam siebie ukarać, że...

— Ach, przekonałem panią! Więc oddaj mi mój rewolwer!

— Nie! Jeżeli pan chcesz koniecznie umrzeć, to dobrze, ale umrzyj w inny, lepszy sposób! Będziesz pan miał przynajmniej raz jeszcze sposobność okazania wdzięczności tej, którą tak bardzo szanujesz i uwielbiasz! Idź pan ze mną, nie mamy ani chwili do stracenia!

— Dokądże mnie pani chcesz zaprowadzić?

— Zobaczy pan!

Piękna, złotowłosa służąca poszła naprzód, Maksymiljan dziwnie wzruszony, postępował za nią. Na werandzie zatrzymali się oboje i tutaj wskazała mu Dina niebotyczne wierzchołki lodowców, całe w śnieżnej mgle ukryte.

— Widzisz pan te groźne olbrzymy? — zawołała. — Wiedz, że tam, w tej chwili błądzą ludzie?

— Owszem, pojąć mogę, — odrzekł Maksymiljan, — ale muszą oni się znajdować w okropnem położeniu. Każdy, kto tam obecnie walczy z zawieją, jest bez ratunku zgubiony!

— O Boże! Tam są ludzie nieszczęśliwi, bliscy śmierci! Gdyby im kto na pomoc pośpieszył...

— Na to nikt się nie odważy!

— Chciałeś pan sobie życie odebrać, czy nie lepiej byłoby je poświęcić dla ocalenia bliźnich?

— Ale nie w ten sposób! Kula — daje śmierć prędką... Wyprawa w te góry, to męki bez końca. Nie jestem bohaterem, aby się na taką śmierć zdecydować!

Dina podniosła głowę i uśmiechnęła się lekko.

— A pomimo to, — zawołała, — przysięgam panu, że za godzinę wybierzesz się w góry. Uczynisz nawet to, czegoby żaden, najodważniejszy nawet mieszkaniec wsi nie uczynił, pójdziesz sam! Sam! Potrzebuję ci tylko jedno imię powiedzieć — imię jednej kobiety, która się tam, pomiędzy tymi nieszczęśliwymi znajduje, a pobiegniesz natychmiast...

— Jakie imię? Jaka kobieta? — szepnął Maksymiljan, tknięty złowrogiem przeczuciem.

— Cesarzowa Elżbieta!

Maksymiljan zadrżał.

— Powiedz mi prawdę! — wyjąkał złamanym głosem. — Powiedz, czy rzeczywiście cesarzowa znajduje się w takiem niebezpieczeństwie?

— Przysięgam panu, że tak jest! Pod nazwiskiem hrabiny Hohenfels wybrała się na Montblanc!

— Kiedy?

— Przed trzema dniami. Powinna była wrócić już wczoraj, ale w tej zawiei grozi życiu jej największe niebezpieczeństwo! I nikt mi nie chce wierzyć, że to ona jest hrabiną Hohenfels!

— Myślisz, że znaleźliby się we wsi ludzie, którzyby poszli ze mną? Potrzeba mi dwóch tylko! Poszedłbym sam, ale nie uniosę toporów, sznurów i żywności.

— Dwóch pomocników! — powtórzyła Dina. — A więc trzeba nam szukać jednego tylko, drugi stoi tu przed panem!

— Co, pani?

— Tak, ja! Jestem dosyć silną i odważną! Ja pójdę z panem.

— A gdzie znajdziemy trzeciego towarzysza

— Pójdę szukać i mam nadzieję, że znajdę go wkrótce. Wróć pan teraz do pokoju, ja zaś wybiorę się do wsi. Rewolweru nie użyjesz pan już pewnie? — rzekła z figlarnym uśmiechem.

— Nie! — zawołał Maksymiljan z zapałem. — Wiem teraz, że życie moje musi być poświęcone wyższemu, szlachetniejszemu celowi!

Dina uścisnęła mu rękę i nie tracąc czasu, pobiegła do chaty przewodnika Simona.

Był to jeden z najdzielniejszych i najpoczciwszych, ale zarazem najuboższych przewodników. Mając liczną rodzinę, nie mógł czasem zarobić tyle, aby wszystkich wyżywić, to też bywały dnie, w których tak on i ona jak i dzieci wiedziały, co znaczy głód i nędza. Jego matka, stara, niewidoma kobieta mieszkała także u niego i to przysparzało mu niemało wydatków.

Do tego to Simona przyszła teraz Dina i zapukała do drzwi jego chaty.

— Ah, piękna Dina! — zawołał Simon. — Czy z dobrą przybywasz wiadomością? Wrócił Ravanel?

— Nie!

— Nic dziwnego! Było to do przewidzenia! Jak można było iść o tej porze na Montblanc?

— Przyszłam do was, — zaczęła teraz Dina poważnie, — aby zapytać... ale przedewszystkiem proszę o krótką odpowiedź tak albo nie Bo nie mam czasu... i jeżeli nie wy, to inny przyj mie moją propozycję!

— O cóż to chodzi?

— Pewien cudzoziemiec, odważniejszy, niż wszyscy przewodnicy z Chamounix, chce iść na Montblanc na pomoc nieszczęśliwej hrabinie Hohenfels i jej towarzyszom. Ale potrzeba mu kogoś do niesienia potrzebnych narzędzi. Chcecie iść z nim?

— Nie! — zawołała niewidoma. — Syn mój nie pójdzie po śmierć w górach!

— Nie chodź, Simonie! — prosiła żona, składając ręce.

— Wiem, — rzekła znowu Dina — że przedewszystkiem myślicie o waszej rodzinie. Tym razem nadarza wam się sposobność polepszenia jej losu! Jeżeli wrócicie szczęśliwie, będziecie mogli kupić sobie ładny dom, kilka krów i wychować porządnie wasze dzieci!

— A jeżeli nie wrócę?

— To tem więcej będą się inni opiekować waszemi dziećmi!

— Ile mi dasz, ty, albo inni?

— Chwilowo trzy tysiące franków!

Cała rodzina przewodnika osłupiała. Była to suma, o jakiej nikt tu nie marzył!

— Ależ to majątek! — zawołał Simon. — Pójdę natychmiast! Jest to moim obowiązkiem, zapewnić dzieciom przyszłość! Kto mi wypłaci te pieniądze?

— Mnie dano polecenie! — rzekła Dina, wyjmując z kieszeni paczkę banknotów.

— Nie idź, Simonie! — błagała matka. — To złe kusi ciebie!

Simon roześmiał się wesoło.

— Takie złe podoba mi się! — zawołał, uderzając Dinę po ramieniu. — Znamy ją przecież wszyscy i wiemy, że to uczciwa i porządna dziewczyna! Dziś o pierwszej w nocy jestem koło waszego domu i wyruszamy.

— Wiem, że dotrzymacie słowa i zobaczycie, że Bóg nam dopomoże. Wrócicie szczęśliwie do waszej rodziny i będziecie mieli to przeświadczenie, że wypełniliście sumiennie wasz obowiązek!

Po tych słowach pożegnała Dina przewodnika i poszła spiesznie do domu, gdzie Maksymiljan niecierpliwie jej oczekiwał.

ROZDZIAŁ XXXVII.
POMOC ZBLIŻA SIĘ.

Na lodowcach noc zapadła, ciemna i zimna. Wicher zmniejszył się cokolwiek, tak, że nieszczęśliwi, ukryci w śniegu, mogli nazajutrz wyjść z białego grobu i wyprostować nieco skostniałe członki.

I znów wieczór nadchodził i słońce chyliło się ku zachodowi, a widok ten był tak cudownie piękny, że cesarzowa nie mogła się nim nasycić.

— Chociażbyśmy mieli umrzeć w tejże chwili, — zawołała — to możemy się jednak poszczycić tem, że widzieliśmy cuda, jakich nie każdemu śmiertelnikowi podziwiać wolno. Tak jak to słońce tam zachodzi, tak i my umrzemy... cicho... spokojnie...

Luigia Luccheni, stojąca za cesarzową, zaczęła nagle głośno płakać.

— Oddajcie mi moje dziecko! — zawołała z rozpaczą. — Ty słońce złote wiesz, gdzie mój Luigi! Ześlij jasne promienie do mego serca i powiedz mi, gdzie go mam szukać!

Słowa te były już nieco rozsądniejsze, bliskość ludzi uspokajała ją widocznie. Elżbieta zauważyła to i łagodnemi pytaniami starała się wybadać ją, co się właściwie z dzieckiem jej stało.

— Wiesz przecież, że ja ci nic złego nie zrobię! — rzekła, biorąc jej rękę.

— Tak! Ty mnie żałujesz, bo wiesz, że ja byłam długo chorą na... Zdaje mi się, że miałam pomieszanie zmysłów, ale nie pamiętam tego dokładnie... Od czasu do czasu choruję na to! Ale inaczej być nie może! On zanadto mnie męczył! Zanadto!

— Kto?

— Ojciec mego dziecka! Ożenił się ze mną, a potem powiedział mi, że ślub nasz, to była tylko komedja!..

— Ah, to ten człowiek zdradził i opuścił was haniebnie!

Czarne oczy Ludwiki błysnęły nienawiścią.

— Tak! — zawołała. — Było to w Paryżu! Pojechałam tam z Włoch, zostawiłam narzeczonego, chciałam zarobić dużo pieniędzy i wrócić do niego...

— Tego nie powiem! Lepiej, że nazwisko jego zapomnę!

— U kogo byłaś w Paryżu?

— U markiza Laroche! On to ożenił się ze mną! Uwierzyłam mu! Ale gdy się urodził mój mały Luigi, wtedy nędznik ten wyznał mi, że ślub nasz jest nieważny i wypędził mnie! Wróciłam do domu... nad brzegiem rzeki, na skałach, spotkałam mego dawniejszego narzeczonego — i potem nie wiem już, co się ze mną stało. Obudziłam się w domu obłąkanych! Gdy wyzdrowiałam, pojechałam znowu do Paryża, do markiza Laroche, prosząc go, aby mi pomógł szukać dziecka. Markiz przyjął mnie bardzo uprzejmie, obiecał wszystko, czego żądałam i namówił do występowania z nim w cyrku. Potrzebował pieniędzy, bo stracił cały swój majątek... W cyrku o mało mnie nie zastrzelono... I wkońcu, widząc, że zbrzydłam, zostawił mnie w Niemczech bez grosza pieniędzy i uciekł! Tułałam się po rozmaitych krajach, szukając mego dziecka i tak przybyłam tutaj...

Wszystko to mówiła Ludwika zupełnie rozsądnie, napad obłąkania minął teraz na pewien czas znowu.

Cesarzowa była głęboko wzruszona.

— Słuchaj, — rzekła, — jeżeli Bóg pozwoli nam szczęśliwie wrócić do domu, ja ci pomogę w szukaniu twego dziecka. Zdaje się, że twój narzeczony, wydarł ci je, myślę jednak, że nie zabił go, tylko dał komuś na wychowanie, zapewne we Włoszech. Tam musisz szukać. Dam ci listy polecające, aby ci o ile możności, wszystko ułatwić!

Ludwika pochyliła się i ucałowała rękę cesarzowej.

— Jesteś pani bardzo dobrą! — szepnęła ze łzami w oczach. — I gdy pomyślę, że w mojem obłąkaniu taką ci krzywdę wyrządziłam, podpalając chatę...

— Cicho, cicho, nie myśl już o tem!

— O gdybym znalazła mego syna, to wychowałabym go na uczciwego człowieka! Całe życie musiałby pani być wdzięcznym za tyle łaski i dobroci!

Dzisiaj wie cały świat o tem, jaką wdzięczność okazał Luigi Luccheni cesarzowej austrjackiej!

— I nikt nam nie idzie na pomoc! — odezwał się teraz Antoni. — Doprawdy nie rozumiem tego!

— A jutro może będzie już za późno! — szepnęła cesarzowa smutnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bajan i Płonczyński prowadzą

Przelot nad Polską — Na mecie w Warszawie

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.
Odcinek Katowice — Lwów okazał się dla zawodników niepomyślny. Włodarkiewicz, nazywany pożeraczem kilometrów, musiał przymusowo lądować w powiecie Brzesko w miejscowości Słotwina. Na wiadomość o przymusowem lądowaniu, Włodarkiewiczowi wysłano natychmiast pomoc a mianowicie z lotniska katowickiego wystartował sierżant Białowski, a z Warszawy mechanik Belcerak. Drugi wypadek wydarzył się Anglikowi Macphersonowi. Musiał on lądować już niedaleko Lwowa w Jaworowie. Podobno w jego samolocie zatkały się przewody, doprowadzające benzynę. Przy lądowaniu złamał on podwozie, które uszkodzone jest tak poważnie, że Macpherson musiał się z zawodów wycofać.

We Lwowie

Do Lwowa pierwszy przyleciał o godz. 9,16 Gedgowd. Następnie kolejno lądowali inni lotnicy. Po lądowaniu okazało się, że lotnik polski Dudziński ma w motorze swego samolotu dość poważny defekt, wobec czego postanowił on pozostać na lotnisku we Lwowie i dopiero w sobotę lecieć przez Wilno do Warszawy. Nie dostanie ona za to żadnych punktów karnych. Pozostał również we Lwowie Balcer. Na lotnisku lwowskiem witały zawodników tłumy publiczności, obliczane na 20.000 głów. Ze Lwowa pierwszy wystartował w dalszą drogę do Wilna kapitan Gedgowd o godz. 9,53.

W Wilnie

Na lotnisku w Porubanku pod Wilnem pierwszy wylądował o godz. 12,27 Gedgowd, następnie przybył lotnik niemiecki Pasewald. Lotnicy nie zatrzymywali się długo na lotnisku. Już o godz. 12-ej min. 49 wystartował w drogę do Warszawy Gedgowd. Pilot czeski Zaczek, przybywszy do Wilna, zameldował uszkodzenie sznurów u szczydeł. Naprawa samolotu czeskiego trwała 15 minut. O godz. 14,10 wszyscy trzej lotnicy czescy wystartowali do Warszawy.

Do Wilna przybyli lotnicy w następującej kolejności: Gedgowd 12.27, Pasewald 12.30, Seidemann 12.50, Osterkampf 12.52, Bayer 12.54, Hubrich 12.59, Skrzypiński 13.10, Zaczek 13.18, Anderle 13.24, Bajan 14. Do Warszawy wylecieli: Gedgowd 12.49, Passewald 12.56 Seidemann 13.20, Osterkampf 13.25, Bayer, Hubrich, Skrzypiński.

W Warszawie

Na lotnisku mokotowskiem w Warszawie, już w godzinach południowych zebrało się do stu tysięcy osób. Trybuny były szczelnie wypełnione. Publiczność oczekiwała cierpliwie przez parę godzin, aby doczekać się przylotu wszystkich lotników. Napór na lotnisko w pewnym momencie był tak wielki, że policja zmuszona była zamknąć bramę prowadzącą na lotnisko. M. in. przybył na lotnisko min. Butkiewicz, szef departamentu lotnictwa gen. Rayski, ks. biskup Gawlina i inni.

O godz. 14,20 wylądował jako pierwszy na lotnisku mokotowskiem kapitan Gedgowd. Publiczność przerwała kordon policyjny i wtargnęła na lotnisko, obsypując polskiego pilota kwiatami. Wkrótce potem wylądował lotnik niemiecki Pasewald. Publiczność witała go również bardzo gorąco. Następnie lądowali, kolejno Bayer o godz. 14,48, potem Osterkamp o godz. 15, Seidemann o godz. 15,02, Hubrich o godz. 15,09, Skrzypiński o godz. 15,16. O godz. 15,47 wylądował czeski lotnik Zaczek, o godz. 15,48 Anderle, o godz. 15,54 lotnik czeski Ambruz, a wkrótce potem lotnik niemiecki Hirth o godz. 15,57. Następnie przylatywali inni lotnicy. Publiczność ze szczególną radością witała kapitana Bajana, który wylądował na lotnisku mokotowskiem o godz. 16,49. Witano go entuzjastycznie i obsypywano przez dłuższy czas kwiatami. Wkrótce po nim przyleciał, również owacyjnie witany, Płonczyński. Ostatni przybył na lotnisko mokotowskie Karpiński, witany oklaskami licznie zgromadzonej publiczności.

Sytuacja na trasie

Ogólna sytuacja jest więc taka: W Wilnie zatrzymał się lotnik niemiecki Francke, lotnik niemiecki Junck jest we Lwowie i tamże znajdują się dwaj polscy lotnicy Dudziński i Balcer, którzy będą startować jutro rano ze Lwowa przez Wilno do Warszawy. Anglik Macpherson, startujący w barwach polskich, po swoim wypadku wycofał się. Włodarkiewicz musiał wylądować przymusowo w okolicy Tarnowa i spędzi noc w Krakowie.

Polacy prowadzą

Według nieoficjalnych obliczeń kapitan Bajan zajmuje w dalszym ciągu pierwsze miejsce. Brak jednak dotąd oficjalnych meldunków z niektórych lotnisk i wobec tego obliczenia opierają się jedynie na czasach przylotu i odlotu z tych lotnisk, które nadesłały już do biura Challenge'u oficjalne raporty. Kapitan Bajan według tych nieoficjalnych obliczeń posiada obecnie 1861 punktów, Płonczyński ma 1821 punktów, trzecie miejsce zajął lotnik niemiecki Seidemann 1809 punktów, który zdołał pobić lotnika czeskiego Ambruza 1785 pkt. Na piątem miejscu jest Niemiec Francke 1779 pkt., następnie Junck 1775 pkt., Pasewald 1760 pkt i Dudziński 1740 pkt.

Jak z tego wynika, kap. Bajan ma znaczną nadwyżkę nad innymi konkurentami. Należy jednak zaznaczyć, że niektórzy lotnicy rozwinęli na ostatnim etapie z Wilna do Warszawy ogromną szybkość. N. p. lotnik niemiecki Osterkamp osiągnął 277 km., lotnik Bayer 265 km. na godz. Należy się obawiać, że polskie samoloty nie osiągną w niedzielnej próbie szybkości maksymalnej takiej szybkości. Pomimo tego jednak koła lotnicze są przekonane, że dzięki swej nadwyżce punktów, lotnicy polscy, a więc prawdopodobnie kap. Bajan osiągnie dacydujące zwycięstwo w niedzielę, 16 bm.

Włodarkiewicz i Macpherson

Kraków, 14. 9. Tel. wł.
Porucznik Włodarkiewicz, który w locie okrężnym wzbił się na piąte miejsce, musiał przymusowo lądować pod Brzeskiem. Z Krakowa wysłano 2 auta, które będą musiały przywieźć do Krakowa osobno skrzydła, a osobno kadłub samolotu. Włodarkiewicz musiał lądować z powodu uszkodzenia silnika. Według oceny mechaników, uszkodzenie to da się usunąć i w tym celu zostanie sprowadzona odpowiednia pomoc techniczna z Warszawy. Ponieważ uszkodzenia nie da się usunąć przed ranem, Włodarkiewicz będzie musiał nocować w Krakowie, zatem poza lotniskiem Challenge'owem, za co torzyma 60 pkt. karnych. Jego szybkość przeciętna w drugiej połowie lotu okrężnego wskutek wypadku znacznie spadnie. Nie może on już liczyć na zdobycie czołowego miejsca. Mechanicy krakowscy dokładają starań, aby Włodarkiewicz mógł w sobotę rano wystartować.

Kraków, 14. 9. Tel. wł.
Jak już donosiliśmy, lotnik angielski Macpherson miał katastrofę pod Jaworowem koło wsi Przyłbicy, na polach majątku księcia Szeptyckiego. Gdy Macpherson znalazł się nad Jaworowem zatkały się przewody doprowadzające benzynę i musiał lądować. Przy lądowaniu złamało się podwozie. Na pomoc Macphersonowi przybył ze Lwowa kapitan Bleicher, który szczęśliwie wylądował na polach i zabrał do swego aparatu Macphersona. Aparat jego będzie sprowadzony do Lwowa.

Samolot Włodarkiewicza w Mościcach

Tarnów, 14. 9. (PAT)
Samolot pilota Włodarkiewicza, który z powodu uszkodzenia w motorze musiał lądować na polach wsi Borzęcin, w pow. Dąbrowskim, pod Tarnowem, przy lądowaniu uszkodził nieco podwozie. Lotnik wyszedł cało, samolot przetransportowano do niedalekich Mościc, gdzie mechanicy przystąpili natychmiast do reparacyj. Ewentualny start Włodarkiewicza do dalszego lotu do Lwowa nastąpi jutro rano.

Sytuacja w stanie Rhode Island

jest nadal bardzo poważna

Nowy Jork, 14. 9. Tel. wł.
W miejscowości Providence, w stanie Rhode Island, aresztowano około 100 komunistów, którzy brali udział w rozruchach. Skonfiskowano wielką ilość ulotek komunistycznych, które były rozdawane strajkującym. 7.000 żołnierzy armji regularnej stoi w pogotowiu. Teatry i miejsca rozrywkowe są zamknięte. Ruch uliczny może się tylko odbywać do godz. 8-ej wieczorem.

Gubernator stanu oświadczył, że sytuacja jest bardzo poważna. Parlament stanu Rhode Island został zwołany na nadzwyczajną sesję. Jest bardzo prawdopodobnem, że parlament zwróci się o pomoc wojskową, celem stłumienia rozruchów. W Soylesville doszło w nocy do ponownych zaburzeń. Strejkujący wycofali się dopiero po nadejściu oddziałów gwardji cywilnej, która była zmuszona do użycia broni.

Nowy Jork, 14. 9. Tel. wł.
Parlament stanu Rhode Island udzielił gubernatorowi pełnomocnictw w sprawie zamykania zakładów przemysłowych oraz wzywania pomocy policji i gwardji narodowej. Zgromadzenie nie zgodziło się jednak na żądanie gubernatora w sprawie zawezwania oddziałów wojskowych.

Straszna zbrodnia w Rumunji

Bukareszt, 14. 9. Tel. wł.
Młodszy brat posła ze Stronnictwa Chłopskiego, Lazara, Aleksander Lazar, dopuścił się krwawego mordu na swej rodzinie w Sigetal Marmarosz W napadzie obłędu Lazar rzucił się na swoją matkę i uderzeniem w głowę zabił ją na miejscu, a następnie zranił śmiertelnie swą 9-letnią siostrę. Obłąkaniec został przewieziony do zakładu dla umysłowo chorych.

Powrót pułków śląskich z manewrów

Katowice, 14 września.
W dniu 14 bm. nastąpiło uroczyste przywitanie 73 p. p. oraz 75 p. p., powracających z manewrów przez społeczeństwo polskie w Katowicach wzgl. w Chorzowie. W przywitaniu wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacje ze sztandarami i liczne rzesze publiczności.

W Katowicach podczas defilady na Rynku zauważono szereg dziennikarzy pism hitlerowskich z Rzeszy, przybyłych do Katowic w związku z turniejem lotniczym.

Paraliż dziecięcy w Szlezwigu

Berlin, 14. 9. Tel. wł.
Epidemja paraliżu dziecięcego w Szlezwigu szaleje w dalszym ciągu. Na 94 szkoły powszechne w tym okręgu 77 szkół przerwało naukę. W Hadersleben urządzono dwa szpitale w gmachach szkolnych. W ciągu ostatnich dni zanotowano 65 zasłabnięć.

Ciężkie zarzuty pod adresem załogi „Morro-Castle"

Nowy Jork, 14. 9. Tel. wł.
Dalsze zeznania w sprawie katastrofy parowca „Morro Castle" obciążają w wysokim stopniu kapitana statku „President Cleveland". Dwuch oficerów tego statku zarzuca kapitanowi całkowitą bezczynność. „President Cleveland" znajdował się przeszło godzinę w pobliżu płonącego okrętu „Morro Castle" i nie wysłał ani jednej łodzi ratunkowej, chociaż osoby znajdujące się na zagrożonym parowcu wołały o pomoc. Również zachowanie się załogi statku „Morro Castle" było niezgodne z zasadami prawa morskiego. Pewien pasażer zastrzelił marynarza, który zamiast ratować pasażerów, sam wskoczył do łodzi ratunkowej.

Skład amunicji wyleciał w powietrze

Nowy Jork, 14. 9. Tel. wł.
W Managui, w republice Nikaragua, wyleciał w powietrze skład amunicji na placu ćwiczeń. Jeden żołnierz poniósł śmierć na miejscu, a 30 odniosło ciężkie obrażenia. Większość z nich walczy ze śmiercią.

TU WYCIĄĆ

Humor

A TO WYPADŁ.
— Coście smutni Jakóbie, wyglądacie jak zmora? Macie kłopot pewnikiem, widać baba wam chora?
— Jakże nie mam być smutny, kiej mnie djabeł odmienił — póty kusił i kusił — żem się wreszcie ożenił. — Ludziom zawsze jest mało — tak jak kurom na grzędzie — miał wikt człowiek, więc myślał, opierunek mieć będzie — ożeniłem się z praczką — a niech licho ją bierze — dawniej prała bieliznę — teraz ciągiem mnie pierze!

POWÓD.
Nauczyciel: — Czemu, Janie, teraz zawsze chodzisz w podartych butach?
Uczeń: — Bo umarł nasz szewc, który nam obuwie zawsze dawał na kredyt.

NA EGZAMINIE LEKARSKIM.
Profesor: — Co ostatecznie zapisałby pan pacjentowi na poty, gdy by aspiryna nie poskutkowała?
— Rachunek za porade! — brzmi odpowiedź młodego medyka.

— 40 —

— Jeżeli się Cezaryna utopi, zostanie mi Teresa! — myślał nędznik.

Ach, Teresa nie myślała teraz o niczem innem, jak o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajdował jej ukochany i to z powodu kobiety, której wcale nie znał!

Henryk tymczasem zbliżał się coraz więcej do nieszczęśliwej, która już tylko jedną ręką kry się trzymała. Jeszcze jedno silne poruszenie i nareszcie, Henryk wsunął się na krę, schwycił tonącą i wciągnął ją na krę.

Zgromadzeni na moście oddychać nie śmieli z podziwu nad tym bohaterskim czynem. Kilkanaście osób zbiegło na brzeg, aby dokończyć dzieła. Dwadzieścia, trzydzieści ramion wyciągnęło się, chcąc rzucić linę Henrykowi i przyciągnąć do brzegu, gdy nagle...

Ogłuszający huk rozległ się na rzece. Zdawało się, że setki armat wystrzeliły od razu, potem okropna nastąpiła cisza, a oczom stojących na moście i nad bregiem straszny przedstawił się widok.

Cienka warstwa lodu, złączona z ową krą, na której znajdował się Henryk z Cezaryną, pękła — a fale Dunaju porwały krę, obróciły nią kilka razy i w szalonym pędzie popchnęły naprzód, z biegiem wody.

Stało się to wszystko tak prędko, że zanim ktoś oprzytomniał, już kra znikła, i zdala tylko dał się słyszeć rozpaczliwy krzyk Henryka:

— Bądź zdrowa, Tereso! Już się nigdy nie zobaczymy!...

— 37 —

nie? Nie dotrzymałeś słowa, jestem zgubiona, bo ta żebraczka zwyciężyła mnie zupełnie!

— Przysięgam ci, że uczyniłem, co mogłem i nie pojmuję, jakim sposobem mogła ona dziś wystąpić! Ale nie zważajmy na nią! Ja cię uszczęśliwię! Zrzeknij się świetności teatralnej... ja jestem bogaty, wyjedziemy stąd... Będziesz żyła jak księżna... Bądź tylko moją, Cezaryno!

Ale śpiewaczka odsunęła się ze wstrętem.

— Żoną pana! — szepnęła przez zaciśnięte zęby. — Nigdy! Wiedz teraz, nędzniku, że owa Teresa Krones zabrała mi nietylko serca publiczności, która mnie ubóstwiała i uwielbiała, ale nadto serce jedynego człowieka, którego uwielbiam i którego miłość miałaby dla mnie więcej wartości, niż skarby całego świata! Kochałam i kocham Henryka i teraz, gdy go straciłam, czuję, że bez niego żyć nie mogę! Nienawidzę cię za to, że mi radziłeś odmówić pomocy Henrykowi, gdy mnie o nią prosił, gdybym cię nie była usłuchała, byłoby dziś wszystko inaczej! Nienawidzę cię, baronie Bondi! Życie z tobą byłoby dla mnie piekłem! Powiedz Henrykowi, że on był ostatnią moją myślą, że kocham go i że umieram, nie mogąc odzyskać jego serca...

Bondi krzyknął głośno i rzucił się naprzód z wyciągnętemi rękami, ale zapóźno.

Zanim się spostrzegł, wskoczyła Cezaryna na szeroką kamienną poręcz mostu, potem...

— Stój, szalona! — zawołał i schwycił jej płaszcz.

Cezaryna jednak miała płaszcz tylko zarzucony na ramionach, Bondi zatrzymał go też w rękach,



W cztery oczy

W pętach miłości

— REGINA M. SZOPIENICE. Miłość jest bardzo często niespodzianką. Przychodzi niewiadomo kiedy i skąd, **owładnie sercem człowieka i robi z niem, co zechce.** Jeżeli uczucie miłości zawładnie człowiekiem, którego cechuje egoizm i wielka zachłanność osobista, **serce jego bierze górę nad zdrowym rozsądkiem miłość ta zaślepia go i pozbawia skrupułów.** Człowiek taki nie zdaje sobie sprawy z niczego więcej, jak tylko z tego, że kocha i chce być kochany, **pragnie swe serce przystroić w djamenty szczęścia, choćby tysiąc innych serc miało pęknąć.**

Droga p. Regino! Analogicznie przedstawia się sprawa z Panią. Serce Pani pokochało człowieka może istotnie szlachetnego i uczciwego, może godnego Pani głębokiej miłości, ale niech Pani nie zapomina o tem, że między Panią a nim znajduje się **przepaść nie do przezwyciężenia.** Człowiek, starszy od Pani o... 20 lat, **nie jest dla Pani odpowiednim mężem.** Za kilkanaście lat Pani będzie jeszcze młodą kobietą, on zaś będzie już **starcem, który nigdy nie będzie mógł Pani zrozumieć.** Ale to nie jest jeszcze najważniejsze. Przypuśćmy nawet, że za kilka lat szczęścia gotowa jest się Pani poświęcić i późniejsze lata swego życia pędzić przy boku **męża - starca, zgrzybiałego, zrzędnego i ciągle narzekającego.** Przypuśćmy. Ale wszystko to jest niemożliwe, gdyż na przeszkodzie stoi fakt, że **mężczyzna ów jest... żonaty.** A nie wolno Pani jest budować sobie szczęścia na gruzach szczęścia innej kobiety, a mianowicie żony Pani ukochanego. Byłaby Pani zbyt okrutną, gdyby lej Pani chciała zabrać męża. Niech Pani również nie sądzi o niej źle, aby o Pani tak samo nie sądzono. Ludzie mówią zawsze o swych bliźnich raczej źle, niż dobrze, to też na podstawie tego rodzaju różnych plotek **nie możemy sobie o kimś wyrabiać żadnego sądu.** A gdyby nawet była niezbyt dobrą żoną, gdyby naprawdę była lekomyślną — jak Pani pisze — to trudno. Niema na świecie ludzi idealnych, **niema ludzi bez grzechu.**

P. Regino! Z taką szczerością i z taką ufnością zwraca się Pani do mnie o radę, że jest mi tembardziej przykro, iż **muszę być wobec Pani surowym sędzią,** ale trudno, inaczej być nie może. Musi Pani zabić w sobie tę miłość, wyrwać ją z serca z korzeniami, aby się nie zrodziła na nowo i **zapomnieć, koniecznie zapomnieć o wszystkiem.** Wiem, że na to trzeba mieć dużo silnej woli, że trudno się Pani będzie przemóc, że **będzie Pani bardzo cierpiała.** Dlatego dobrzeby było, gdyby Pani mogła na jakiś czas wyjechać z Szopienic gdzieś do krewnych. Zdala od tego mężczyzny, wśród innych ludzi w innej atmosferze **łatwiej Pani będzie o nim zapomnieć, prędzej obraz jego zatrze się w Pani pamięci.** Jeżeli nie może Pani wyjechać, to trudno, musi się Pani ograniczyć do bezwzględnego unikania go. Tak, czy owak, **drogi Wasze muszą się rozejść.**

P. Regino! Myśl, że postąpiła Pani zgodnie z etyką, że nie zrujnowała Pani szczęścia żonie tego człowieka, że ma Pani czyste sumienie, będzie dla Pani **nagrodą za poświęcenie i osłodą w gorzkich chwilach jej życia.**

Nieporozumienia

— **ZOFJA Z POZNANIA.** Na podstawie tego, co mi Pani w swym liście napisała, **trudno mi się zorjentować, co jest właściwą przyczyną nieporozumień między narzeczonym Pani, a jej rodzicami,** dlatego też trudno mi jest poradzić Pani coś bardziej konkretnego. Jeżeli już teraz stosunki między nimi układają się fatalnie, to **na przyszłość nie wróży to niczego dobrego.** Obawiam się również, **czy narzeczonemu nie zależy bardziej na zakładzie,** który ma się stać Waszą własnością, niż na Pani. Musi więc Pani być bardzo ostrożną i starać **zgłębić myśli narzeczonego.** Jeżeli Pani nie ma wątpliwości, co do szczerości uczuć narzeczonego, to w takim razie **musi go Pani skłonić, aby przeprosił rodziców i pogodził się z nimi.** Rodziców zaś musi Pani prosić, aby mu przebaczyli i **nie zmieniali decyzji, dotyczącej Waszej przyszłości.** Jeżeli jednak narzeczony nie może żyć w zgodzie z Pani rodzicami, to najlepiej byłoby, **aby zamieszkał osobno,** aż do czasu Waszego ślubu, to nie będzie powodów do ciągłych nieporozumień. Pani winna wziąć na siebie rolę arbitra i **wszelkiemi siłami starać się pogodzić powaśnionych.**

Ir-ski.

Przed lotem Nowy Jork—Warszawa

Stanisław Hausner startuje 16 b. m.

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

Aeroklub Rzeczypospolitej otrzymał wiadomość telegraficzną z Ameryki, **że dnia 16 bm. w godzinach rannych startuje do lotu przez ocean Stanisław Hausner. Trasa lotu prowadzi do Harbour Grace w Nowej Funlandji, a następnie w prostej linji przez ocean do Warszawy. Hausner ma lecieć na samolocie najnowszego typu, rozwijającego szybkość około 275 klm. na godzinę.**

Stanisław Hausner już przed dwoma laty podjął pierwszą próbę przelotu przez ocean do Polski, jednak **samolot spadł do morza.** Lotnik przez 8 dni błąkał się po oceanie, zanim został wyratowany przez okręt niemiecki.

Wielka manifestacja w stolicy

przeciw traktatowi o ochronie mniejszości

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

W dniu dzisiejszym miasto było udekorowane chorągwiami **z okazji wypowiedzenia przez Polskę traktatu o ochronie mniejszości narodowych.** O godz. 6-tej odbyła się na placu Piłsudskiego **wielka manifestacja,** w której wzięły udział organizacje, należące **do Federacji Związku Obrońców Ojczyzny, oddziały Strzelców, robotnicy i pracownicy przedsiębiorstw państwowych, oraz liczne rzesze publiczności.**

Przemówienie wygłosił komisaryczny prezydent miasta Warszawy p. **Starzyński.** W przemówieniu swem p. Starzyński oświadczył, że gdy w roku 1919 **po zwycięstwie koalicji zebrała się konferencja pokojowa, to Polska była traktowana jako drugorzędny przyjaciel.** Odczuliśmy boleśnie narzucenie nam traktatu o mniejszościach narodowych, gdyż Polska była zawsze krajem tolerancyjnym. Obecnie **Polska chce dać wyraz swej woli i poczucia mocarstwowości.** Niema w nas nienawiści wobec innych narodowości. Decyzja, **która zaciera ślady niewoli politycznej, przyjęta jest przez ludność Warszawy z wielką radością. Powinna ona być hasłem do zatarcia również wewnętrznych śladów niewoli, o ile one jeszcze istnieją.** Przemówienie swe p. Starzyński zakończył wezwaniem do zdwojenia pracy państwowotwórczej. Po tej manifestacji pochód, liczący około 30.000 osób, pomaszerował do Belwederu.

Tarcia w Stronnictwie Ludowem

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

Na posiedzeniu sądu partyjnego Stronnictwa Ludowego, część członków, reprezentujących dawne Stronnictwo chłopskie, wystąpiła **przeciwko prezesowi sądu partyjnego p. Stanisławowi Thugutowi,** zgłaszając wniosek **o wyrażenie mu votum nieufności.** Wniosek ten **uzyskał większość.** Wobec tego obrady sądu partyjnego **zostały przerwane.** Na 17 września zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie plenarne sądu, celem rozstrzygnięcia kwestji przewodnictwa.



Zwolnienie członków b. O. N. R.

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

Z pośród aresztowanych między 20 — 25 sierpnia b. członków b. Obozu Narodowo-Radykalnego **pozostaje jeszcze w więzieniu 18 osób.** Pięć osób odpowiadać będzie przed sądem z par. 1, mówiącego o kierowaniu nielegalną organizacją. Inni zaś z par. 2, dot. należenia do tajnej organizacji. Dziś z więzienia śledczego na ul. Daniłowiczowskiej **wypuszczeni zostali dwaj robotnicy,** a mianowicie **Kalinowski Władysław i Lewandowski Bolesław,** obydwaj członkowie rozwiązanego Obozu Narodowo-Radykalnego.

Katastrofa kopalniana w Zabrzu

Zabrze, 14. 9. Tel. wł.

Dziś rano wydarzyła się w kopalni Redenfloes w Zabrzu na Śląsku Opolskim **katastrofa kopalniana.** 16 górników posunęło się w głąb szybu, gdzie prawdopodobnie były silnie uszkodzone stemple. **W pewnej chwili zawalił się ganek, grzebiąc kilku górników.** Trzech odstawiono do szpitala **z ciężkiemi obrażeniami,** lecz życiu ich nie zagraża bezpośrednio niebezpieczeństwo. Czterech **jest jeszcze zasypanych i drużyna ratunkowa pracuje gorączkowo nad ich odkopaniem.** Reszta górników wyszła z katastrofy **bez szwanku** i została uratowana.

Adamowicz w Zakopanem

Zakopane, 14. 9. (PAT)

Dziś przybyli do Zakopanego samochodem **bracia Adamowicze** oraz p. **Adamowiczowa** i towarzyszący im przedstawiciele L. O. P. P.'u. Przed gmachem zarządu miasta powitali gości przedstawiciele władz L. O. P. P.'u i delegacje górali. Po obu stronach Krupówek zgromadziły się tłumy publiczności i młodzieży szkolnej. Po śniadaniu gościom wręczono upominki w postaci stylowych lasek góralskich, poczem samochodem udano się **do Morskiego Oka.** W godzinach popołudniowych goście zwiedzili **Dolinę Strążyską** i wieczorem odjechali do Warszawy.

TU WYCIĄĆ!

— 38 —

podczas kiedy ona sama znikła w falach Dunaju, pomiędzy ogromnemi krami.

— Ratunku! Ratunku! — krzyczał Bondi, przechylając się prze poręcz. — Na pomoc! Cezaryno! O, tam, tam, widzę ją! Na pomoc! Ratunku!

— Ratujcie! — dał się teraz słyszeć głos Cezaryny.

Zimna kąpiel wróciła jej przytomność.

— Ratujcie! Ja nie chcę umierać!

Ale Bondi nie był dosyć odważnym, aby wskoczyć do wody. Bał się kawałów lodu, bał się zimna, życie własne było mu zbyt drogiem, aby je miał dla kogoś narażać.

W okolicy tej przechodziło wieczorem mało ludzi, ale na krzyki barona i tonącej zgromadziło się wnet dużo osób, wszyscy pytali, wołali, załamywali ręce, o ratowaniu nikt przecież nie myślał.

— Co się stało? Ach, ktoś wskoczył do wody! Okropność!

Bondi wyciągnął z kieszeni woreczek ze złotem i podniósł go ponad głowę.

— Nieszczęśliwa żyje jeszcze! — krzyczał ochrypłem głosem! — Widzicie ją... tam... Kto ją uratuje, dostanie to złoto! Jest tu parę tysięcy guldynów!

Głuchy szmer rozległ się pomiędzy zgromadzonymi, nikt nie miał jednak odwagi zarobienia tej znacznej sumy pieniędzy.

W tej samej chwili weszły na most dwie osoby, mężczyzna i kobieta.

Był to Henryk z Teresą, wracający z opery.

— Henryku! — szeptała Teresa, przyciskając się do ramienia ukochanego. — Powiedz mi prawdę, czy matka moja żyje? Czy wiadomość, jakiej mi udzielono w teatrze była kłamstwem?

— 39 —

Henryk milczał. Nie mógł on tej godziny szczęścia zatruwać smutkiem i żałobą, a przynajmniej chciał narzeczoną zwolna na to przygotować. Pani Krones rzeczywiście umarła.

— Milczysz? — zawołała Teresa przerażona. — O Boże, moja matka nie żyje!

— Ratunku! — dał się teraz słyszeć głos z głębi.

— Co się tam stało? — krzyknął Henryk, biegnąc naprzód. — Patrz, tyle ludzi... Ktoś wpadł do wody, trzeba ratować!

— O, Henryku, — błagała Teresa — zostań przy mnie, ja się tak boję!

— Nie mogę! Widzisz przecież, że życie człowieka w niebezpieczeństwie; To głos kobiety! Nie obawiaj się o mnie, umiem doskonale pływać, Bóg mnie nie opuści! Na bok! — krzyknął, odsuwając stojących przy poręczy ludzi. — Zamiast stać tu bezczynnie, powinniście byli dawno już ratować nieszczęśliwą. Boże, miej mnie w swej opiece!

W następnej chwili stał już na balustradzie, a jedno spojrzenie na dół dało mu poznać, że tonąca trzymała się resztką sił olbrzymiej kry i, że zaczynała tracić przytomność, bo nawet wołać już nie mogła.

Szybkim ruchem zrzucił płaszcz i skoczył w przepaść.

Teresa, przechylona przez poręcz, bliską była zemdlenia. Nie widziała też, z jak natężoną uwagą Bondi się w nią wpatrywał i jak szyderczo się uśmiechał.

Humor

„NOWI"

TOWARZYSZE.

Spotyka się dwóch kolegów.

— A jakże, czy nie zostałeś wzięty przy poborze?

— Niestety! Uznano mnie zupełnie „niezdatnym".

— W takim razie jesteśmy „towarzyszami broni".

WYMIGAŁ SIĘ.

Kazałem ci to zdanie przepisać za karę dwadzieścia razy, a tu jest tylko osiemnaście.

— Panie profesorze w rachunkach także jestem słaby!

DOBRZE WYKALKULOWAŁ.

Jakież są tedy pańskie dochody, skoro zamierza pan poślubić moją córkę z czego ją pan używi za co odzieję?

— Mogę mieć trzydzieści tysięcy franków rocznego dochodu...!

— Doskonale, ona ma też trzydzieści tysięcy franków renty...

— Właśnie, ja swój dochód liczyłem już razem z dochodem pańskiej córki...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistrz piłkarski z Palestyny Hapoel z Tel Aviv na Śląsku

Dziś odbędzie się sensacyjny mecz piłkarski mistrza Palestyny Hapoel z Tel-Aviv z reprezentacją robotniczą Śląska o godzinie 16 na boisku Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Katowicach.

Mistrzowska drużyna Palestyny zjeżdża do Katowic w swoim najsilniejszym składzie. Nie ustępuje ona w niczem naszym drużynom ligowym.

Śląski R. S. K. O., który drużynę tę sprowadza do Katowic z dużym nakładem kosztów, wystawia na to spotkanie swój najlepszy skład drużyny. Jako przedmecz jest wyznaczony mecz junjorzy Hapoel Katowice przeciw junj. Jedność Chorzowa.

Przedsprzedaż biletów w sekretarjacie Śl. R. S. K. O., Dworcowa 11, pokój 10, tel. 31173, oraz w firmie Biuro Reklamy „Mar", ul. Dworcowa, przystanek tramwajowy.

Bilety w cenie: trybuna 2 zł., stojące 1 zł., dla młodzieży szkolnej i bezrobotnych 50 gr.

Sport na Śląsku

Sekcja pływacka K. K. S. Pogoń w Katowicach zawiadamia swych członków, iż urządza dziś uroczyste zakończenie sezonu pływackiego na terenie Miejskich Zakładów Kąpielowych (Bugla) w Katowicach. Początek o godz. 16. W programie wewnętrzno-klubowe zawody pływackie. humorystyczne pokazy pływania, wspólny podwieczorek.

Sport w Wielkopolsce

— „Dzień PZPN." w Poznaniu wypadł bardzo blado. Rokrocznie organizuje PZPN. specjalny dzień, w którym wszystkie mecze rozgrywane są na zasilenie funduszu najwyższej magistratury piłkarstwa polskiego. Od wielu lat imprezy organizowane na ten cel w Poznaniu, kończą się fiaskiem, gdyż nie są w stanie zainteresować szerszego ogółu. Również w ub. niedzielę odbyło się kilka spotkań. Zestawiono wiele reprezentacyj, które walczyły przeciwko zespołom silniejszych klubów. Reprezentacje zestawione przez POZPN poniosły na całej linji porażki od drużyn poszczególnych klubów, jak: „Warty" H. C. P., „Legji" itp. Wynika z tego jasno, że na przyszłość należy pomyśleć o zorganizowaniu innej ciekawszej imprezy. Dowodem tego jest fakt, że na meczu „Warty" ligowej przeciw reprezentacji m. Poznania było zaledwie 400 osób na boisku. Podobnie działo się na innych spotkaniach. — Napewno, gdyby zorganizowano mecz „Warta" — „Legja" przyniósłby on znacznie większy dochód. Nie ulega bowiem obecnie żadnej dyskusji, że „Legja" jest w Poznaniu najbardziej kasową drużyną, a jej mecze zawsze się cieszą wielką frekwencją publiczności. Dowodem tego są walki o wejście do Ligi, które od wielu lat gromadzą wielotysięczne rzesze publiczności.

Korzystniej, jeżeli chodzi o mecze rozgrywane z okazji ‚Dnia PZPN." wyszła prowincja, np. w Ostrowie. Lesznie. Kościanie, Gnieźnie i in. imprezy były jeszcze do pewnego stopnia ciekawe. Trzeba koniecznie zmienić rozgrywanie spotkań różnych reprezentacyjnych zespołów, niejednokrotnie sklejonych z 7—8 klubów wypada bardzo fatalnie.

— O mistrzostwo w klasie „A" POZPN. W niedzielę rozegrane zostaną trzy spotkania o mistrzostwo w klasie „A" POZPN., z czego jeden mecz w Poznaniu, a dwa na prowincji. W Poznaniu o godz. 11 odbędzie się mecz między silną drużyną OKS., a jedenastką „Sparty" z Poznania. Szanse na zwycięstwo „Sparty" są niewielkie. W Kościanie odbędzie się mecz prawie dwóch równorzędnych drużyn „Unji" i KPW.

Przed meczem Polski Śląsk — Opolski Śląsk

Wyznaczone pierwotnie na dzień 2 września br. spotkanie reprezentacyjne zespołów piłkarskich Śląska Polskiego i Śląska Opolskiego, odbędzie się nieodwołalnie w najbliższą niedzielę t. j. 16 bm. na boisku Policyjnego KS. w Katowicach, przy ulicy Moniuszki. Poprzednio spotkanie nie doszło do skutku z powodu warunków atmosferycznych.

Obie strony przygotowały się do zawodów należycie, a zwłaszcza Niemcy, którzy zasilili swój skład graczami wrocławskimi, biorącymi udział w reprezentacjach wschodnio-południowych Niemiec. Nasz kapitan związkowy jest o tyle w trudniejszem położeniu, że musi tak, jak i ostatnio przy wyjeździe do Borysławia i do Lwowa zrezygnować z graczy mistrzowskiej drużyny KS. Ruch (Wielkie Hajduki), mimo, że OZPN. starał się usilnie u władz PZPN o przełożenie zawodów „Warta" — „Ruch" z 16 bm. na inny termin. Naszym naczelnym władzom sportowym nie zależy widocznie na zrehabilitowaniu się chociaż częściowo za porażkę w Warszawie, niemniej jednak nasz kapitan postarał się wybrać z graczy, stojących mu do dyspoz. najlepszy materjał, który, o ile dołoży wszelkich starań to spotkanie to powinien wygrać.

Związek niemiecki wystawił następujący skład drużyny: Bauer (B F V 06), Koppa V. R. Gliwice), Woydt (B S. 02), Richter (V R Gliwice), Wydra (V R Gliwice), Langer (B S V 02), Wilschek (V R Gliwice), Langer (B F 06), Dankert (Bytom 09), Malik (Bytom 09), Woischok (V R Gliwice).

Składowi temu przeciwstawił nasz kapitan związkowy następujący skład naszej drużyny: Olbrych i Bryła (KS. Śląsk), God, Herisch (IFC), Stefan (Naprzód Lipiny) Moczko (KS. Dąb). Kaźmierczak, Biniok, Sośnica — wszyscy I F. C., Michalski (Naprzód Lipiny), Strauc (Policyjny KS. Katowice).

Zawody rozpoczynają się o godz. 16-tej.

Konkurs hippiczny w Katowicach

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem przez szerokie koła publiczności śląskiej, a w szczególności przez miłośników sportu jeździeckiego zawody konne, urządzane przez Śląski Klub Jazdy Konnej, pod protektoratem Polskiego Związku Jeździeckiego, odbędą się w dniach 15, 16, 17 i 18 bm. na torze wyścigowym w Katowicach-Brynowie.

Dziś 15 bm. zawody rozpoczną się obowiązkowym przeglądem koni, przyczem specjalna uwaga będzie zwrócona na opanowanie koni w zastępie na czworoboku. oraz na próby skoków. Dla konkurencji tej ufundowana została nagroda P. Z. J. w wysokości 450 zł. Drugim punktem programu jest konkurs młodego pokolenia w skokach przez przeszkody o nagrody honorowe P. Z. J. W konkurencjach dla młodego pokolenia wezmą udział zawodniczki i zawodnicy do lat 18. W następnym konkursie dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę P. Z. J. w wysokości 500 zł., ilość przeszkód ich wysokość oraz przepisana szybkość są w stosunku do poprzedniej konkurencji podwyższone. Największą emocję wzbudzi w tym dniu niewątpliwie konkurs otwarcia w skokach przez przeszkody o nagrodę Śląskiego Klubu Jazdy Konnej, w wysokości 1.000 zł. Warunki tej konkurencji są wyjątkowo ciężkie, wymagają bowiem wiele wysiłku i opanowania zarówno jeźdźca, jak i konia. Wypada nadmienić, że zwycięzcami byli w latach: 1930 por. W. Biliński na wał. „Habdank". zaś w 1931 r. por. Schwarcenberg Czerny na wał. „Markiz".

Program drugiego dnia zawodów t. j. w niedzielę, jest niezwykle urozmaicony. Zawody rozpoczną się konkursem dla pań i jeźdźców cywilnych przez przeszkody o nagrodę P. Z. J. w wysokości 700 zł. Wielką atrakcję stanowić może drugi punkt programu, a mianowicie: gonitwa włościańska zorganizowana dla włościan wojew. Śl., członków Związku Hodowców Koni półkrwi, na własnych koniach. Jakkolwiek istnieją jeszcze pewne trudności w zestawieniu grupy zawodników, to jednak przypuszczać należy, iż konkurencja ta dojdzie do skutku.

Najważniejszym punktem programu będzie ciężki otwarty, konkurs rzeki Odry w skokach przez przeszkody o nagrodę 1.200 zł. ufundowaną przez wojewodę Śląskiego, przyczem do konkurencji tej, która przewiduje do 16 przeszkód w wys. ok. 1,30 mtr. szer. ok. 4 mtr., szybkość 425 mtr. na min. dopuszczeni są wszyscy jeźdźcy i wszystkie konie bez ograniczenia.

Następnym punktem będzie pokaz konia myśliwskiego o 3 nagrody honorowe. W konkurencji tej będą sędziowie zwracali specjalną uwagę na styl skoków przez żywopłoty i rowy. Zamknięcie zawodów niedzielnych stanowić będzie bieg myśliwski otwarty w dystansie ok. 4—6 klm. o nagrody honorowe P. Z. J.

W poniedziałek odbędzie się bieg naprzełaj na dystansie ok. 3 klm. o nagrodę P. Z. J. w wysokości 350 zł. wyłącznie dla jeźdźców, którzy nigdy nie brali udziału w wyścigach, urządzanych przez T-wa Wyścigowe, oraz dla koni półkrwi hod. krajowej.

Drugim punktem programu jest bieg myśliwski (lekki) na dystansie do 3 klm. o nagrody honorowe P. Z. J., przyczem jeźdźcy, którzy już zwyciężyli w zawodach publicznych, są z konkurencji tej wyłączeni.

Interesująco przedstawiają się dalsze punkty programu, a mianowicie: bieg myśliwski młodego pokolenia oraz konkurs dla pań w skokach przez przeszkody.

Specjalną atrakcję tego dnia stanowić będzie konkurs policji konnej w skokach przez przeszkody o nagrodę 500 zł. ufundowaną przez prezydenta m. Katowic, otwarty wyłącznie dla oddziałów konnej policji wojew. Śląskiego i powiatu Będzińskiego.

Bezpośrednio potem odbędzie się konkurs „Otwarty" w skokach przez przeszkody o nagrodę P. Z. J w wys. 1.000 zł. Konkurencja ta przewiduje do 16 przeszkód ok. 1,20 mtr. szer. ok. 3 50 mtr., szybkość 400 mtr. na min Z konkursu otwartego wyłączeni są oficerowie, mający ukończony kurs instruktorów jazdy oraz oficreowie, którzy brali udział w międzynarodowych konkursach zagranicą, lub w Polsce, wchodząc w skład zespołu w konkursie o Puhar Narodów.

We wtorek odbędzie się bieg naprzełaj na dystansie ok. 5 klm. o nagrodę P. Z. J. w wys. 400 zł.; „Point to Point" dla młodego pokolenia o nagrody honorowe i konkurs szybkości dla pań i jeźdźców cywilnych w skokach przez przeszkody o nagrodę P. Z. J. w wysokości 900 zł.

Najpoważniejszą atrakcję w dniu zamknięcia zawodów stanowić będzie konkurs szybkości w skokach przez przeszkody o nagrodę P. Z. J w wys. 1.300 zł. Konkurs szybkości dla pań w skokach przez przeszkody o nagrodę P. Z. J. 225 zł. zamyka program ostatniego dnia zawodów.

Z 80 koni, które wezmą udział w zawodach, znaczna część znajduje się w Katowicach. Od czasu do czasu piękne okazy koni wierzchowych, odprowadzane z dworca do stajen w Brynowie wzbudzają wielkie zainteresowanie wśród publiczności.

W zawodach wezmą udział asy polskiego sportu jeździeckiego tej miary, co pułk. Rómmel, rotm. Szosland, kpt. Mrowiec itd. znani z licznych sukcesów, odniesionych na torach zagranicznych.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 14 września 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 45,25. 5 proc. poż. konwersyjna 66,00. 4 proc. poż. dolarowa 52,90—52,75. 7 proc. poż. stabilizac. 71,88, 71,50, 71,63 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. obligac. Banku Gospod. Krajow. 94,00. Tendencja niejednolita.

Dewizy:

Belgja 124,20, 124,51, 123,89. Gdańsk 172,90, 173,33, 172,47. Holandja 358,40, 359,30, 357,50. Londyn 26,15, 26,28, 26,02. Nowy Jork kabel 5,22,75, 5,25,75, 5,19 [illegible] Paryż 34,86,50, 34,95, 34,78. Praga 21,99. [illegible],04, 21,94. Szwajcarja 172,58, 173,01, 17[illegible].15. Włochy 45,39, 45,51, 45,27. Berlin 210,7[illegible] 211,75, 209,75. Oslo 131,50, 132,10, 130,90. Sztokholm 134,90, 135,60, 134,20.

Waluty:

Dolar prywatny 5,20. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa 69,50. Pożyczka Dillonowska 83,00. Pożyczka stabilizacyjna 123,00.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 14 września 1934 r.

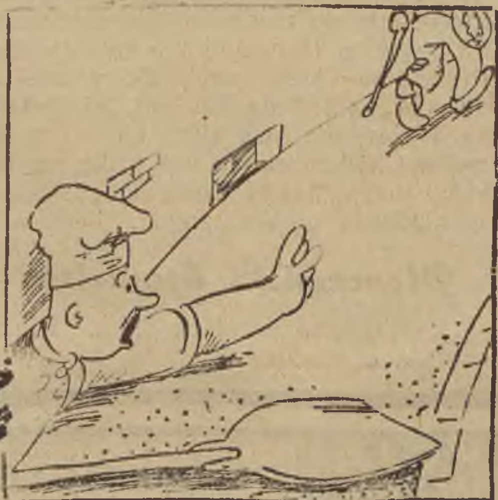
Ceny parytet Poznań.

Żyto stare i nowe zdatne do przemiału cena tranzakcyjna tranz. 105 ton 17.60 Żyto stare i nowe zdatne do przemiału cena tranzakcyjna tranz. 120 ton 17.70. Żyto stare i nowe zdatne do przemiału cena tranzakcyjna tranz. 1500 ton 17.75. Pszenica stara i nowa zdatna do przemiału cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 18.70. Owies nowy cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 17.80. Owies nowy cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 17.25. Owies nowy cena orjentacyjna 17.00—17.50. Jęczmień browarowy [illegible] —21.50. Jęczmień jednolity 19.75—20.25 Jęczmień zbiorowy 18,25—18,75. Reszta notowań bez zmiany.

Przygody bezrobotnego Froncka



Potem „chachar" się pochylił i zgarnął torcik słodki, który, spotkał go — jak objawienie.



Potem w nogi z kąskiem smacznym... Froncek spostrzegł, to się dzieje, wyjrzał oknem, krzyczy, woła... Ale „chachar" szybko wieje.



Gdy zaś majster wrócił do domu, i posłyszał, co się stało — — febra nim zatrzęsła z złości... Froncek patrzy nań — — nieśmiało.



Oczywiście — trudno, darmo, Froncek dostał trzy kopniaki i, posada się skończyła. Ot — Fronckowy los już taki...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lotnicy Challenge'u w Katowicach

Katowice, 14 września.

Katowice przeżyły wczorajszy ranek pod znakiem przelotu uczestników międzynarodowego turnieju lotniczego. Już od godz. 4-ej rano w blasku zbliżającego się świtu, ciągnęły tysiące ludzi na lotnisko katowickie. Na dworzec katowicki przyjeżdżały pociągi specjalne, a pociągi zwyczajne wypełnione były pasażerami, zdążającymi do Katowic, celem zobaczenia jednego z etapów Challenge'u.

Specjalne trybuny, zbudowane na lotnisku, zapełniały się szybko. Dość powiedzieć, że **sprzedano 23.000 biletów.** Pozatem sprowadzono szkoły i młodzież, a obok lotniska zgromadziły się tłumy tych, którzy nie mogli już otrzymać miejsc i z daleka przypatrywali się przebiegowi przelotu lotników. **Razem zebrało się około 50 tysięcy ludzi.**

Nietylko widzowie, zebrani na lotnisku, ale i cała Polska z wielkiem zainteresowaniem czekała przylotu zawodników. Świadczy o tem m. in. telegram, który nadszedł z Poznania do zarządu portu lotniczego w Katowicach, w którym uczenice klasy VI prywatnego gimnazjum Szulczewskiej witają dzielnych lotników wszystkich narodowości, pragnąc jednak całem sercem, by zwycięzcą został Polak.

Z niecierpliwością oczekiwano wiadomości o zbliżaniu się samolotu challenge' owego. Nareszcie przez megafon ogłoszono, iż zbliża się jedna z awionetek, biorących udział w konkursie. Wszystkie głowy zwróciły się na zachód. Na krańcu nieba ukazał się maleńki punkcik, który rósł szybko. **To leciał Włodarkiewicz, najszybszy lotnik lotu okrężnego.** Zbliżył się do mety, przeleciał nad nią, zatoczył wspaniały łuk i osiadł lekko na ziemi. **Rozentuzjazmowane tłumy przyjęły przybycie polskiego lotnika długo niemilknącemi okrzykami i oklaskami.**

Według wiadomości, które nadeszły na lotnisko katowickie koło godziny 6,30 rano, wystartowali z Pragi następujący lotnicy: **Dudziński** (godz. 5,43), **Mecpherson** (5,46), **Passewald** (5,56), **Zaczek** (5,44), **Włodarkiewicz** (5,50), **Bayer** (5,50), **Gedgowd** (5,50), **Hubricht** (5,53), **Seideman** (5,54), **Osterkampf** (5,56), **Skrzypiński** (5,58), **Płonczyński** (6,02), **Karpiński** (poza konkursem 6,03), **Bajan** (6,11), **Buczyński** (6,11), **Francois** (6,15), **Sanzin** (6,15), **Hirt** (6,18), **Anderle** (5,54).

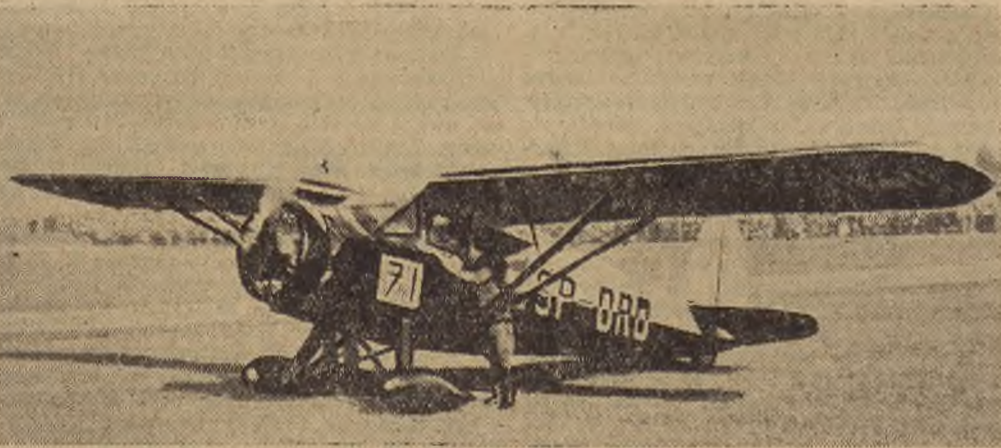


Kpt. Bajan opuszcza namiot komisji sędziowskiej na lotnisku katowickiem.
(Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.)

Lotnicy wyruszali z Pragi przeważnie grupami. Pogoda dopisała, aczkolwiek w odległości 50 km. poza Pragą lotnicy natrafili na gęste mgły, rozłożone nisko nad ziemią. Dopiero z chwilą przelotu nad Cieszynem **warunki się poprawiły.** Całą grupę czołową prowadził **Włodarkiewicz**, lecąc dość nisko nad ziemią. Nad Cieszynem przeleciało jedynie 11 samolotów, tak, że należy przypuszczać, **iż wskutek mgły inne samoloty straciły orjentację.**

Lotnicy lądują w Katowicach

Na lotnisko katowickie pierwsza wiadomość o zbliżaniu się samolotu chalenge'owego nadchodzi **o godz. 7,09.** Istotnie od strony Pragi zbliża się samolot i w chwilę później przelatuje metę w wysokości około 50 m. Był to samolot nr. 65 **(Włodarkiewicz)**, który przybył na lotnisko o godz. 7,13. Po okrążeniu lotniska Włodarkiewicz wylądował tuż przed trybunami honorowemi oraz tysięcznym tłumem witany niezwykle gorąco. W tej samej chwili **orkiestra odegrała hymn narodowy.** Drugim z kolei, który wylądował na lotnisku katowickim był **Balcer** (7,22). Za nim wylądował **Giedgowd** (7,23), 4 **Dudziński** (7,24), 5 **Passewald** (7,24), **Osterkampf** (7,23), **Zaczek** (7,26), **Seideman** (7,26), **Anderle** (7,31), **Macpherson** (7,31), **Bayer** (7,34), **Skrzypiński** (7,38), **Ambruz** 7,38), **Hubrich** (7,40), **Płończyński** (7,40), **Karpiński** (7,49), **Bajan** (7,51), **Hirth** (7,55), **Buczyński** (7,56), **Sanzini** (8,00), **Francois** (8,04).



Odbieranie dokumentów od kpt. Bajana tuż po lądowaniu na lotnisku katowickiem.
(Ag Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.)

Wszystkie zatem samoloty, które wystartowały z Pragi, wylądowały na lotnisku katowickiem.

Największą przeciętną szybkość na trasie Praga — Katowice uzyskał **Włodarkiewicz**, który pokonał tę przestrzeń (321 km.) w czasie 1 godz. 28 min., czyli 243 km. na godzinę.

Bajan leciał 1 godz. i 40 min.; przeciętna szybkość **201.5 km na godz.** Z chwilą wylądowania, samoloty zarolowane zostały pod **punkt C.**, gdzie znajdowała się główna komisja sędziowska.

Po krótkiem przejrzeniu maszyn, oraz napełnieniu benzyną i oliwą samoloty, gotowe były do startu.

Pierwszy wystartował z lotniska katowickiego w kierunku na Lwów samolot Nr. 64 **Balcera** o godz. 7.42. W niespełna 5 minut **Balcer wylądował z powrotem na lotnisku katowickim!** Następnie wystartowali:

Giedgowd (7,43),
Dudziński (7.44),
Bayer (8.08),
Seideman (8,09),
Passewaldt (7.54),
Zacek (8.06),
Włodarkiewicz (7.50
Macpherson (8.09)),
Ambruz (8.10),
Hubrich (8.12),
Skrzypiński (8.10),
Anderle (8.11),
Hirth (8,20),
Osterkamp (8.33),
Bajan (8.35),
Francois i Sanzin (8.42),
Płonczyński (9.05)),
Karpiński (9.06)).

Do godziny 10-ej nie wyruszyli z lotniska katowickiego: **Balcer (Nr. 64)** i Buczyński (Nr. 72).

Pech Balcera

Jak się dowiadujemy, Balcer tuż po wystartowaniu, **zauważył defekt motoru.** Zawrócił on natychmiast na lotnisko, gdzie motor poddano oględzinom. Samolot Balcera miał uszkodzone dynamo. Szkoda, że defektu nie zauważył przed wystartowaniem, bowiem liczyć mu trzeba czas startu, mimo, że wylądował z powrotem na lotnisku. Straci on niewątpliwie wiele punktów i dobrą lokatę w tabeli. Balcer, po naprawieniu defektu, wystartował powtórnie o godz. 11,53.

Naprawiono również w Katowicach samolot Płonczyńskiego, gdzie wadliwie działa amortyzator płozy ogonowej. Wyruszył on w towarzystwie Karpińskiego, prawieże ostatni.

W chwili, kiedy samoloty napełniono paliwem, udało się naszemu sprawozdawcy zamienić kilka słów z czołowymi lotnikami Challenge'u:

Kapitan Bajan

Z samolotu kpt. Bajana wysiada najpierw na lotnisko katowickie jego mechanik Pokrzywka. Po chwili wysiada kpt. Bajan i wita się serdecznie z kolegami swego pułku z Krakowa. Robi on wrażenie wypoczętego, a słońce Afryki opaliło go na bronzowo. Zapytany przez naszego sprawozdawcę, jak się czuje, oświadczył, że wyśmienicie. Jak dotychczas nie może się skarżyć na żadne przeszkody. Motor jego samolotu działa bez zarzutu, a opiekuje się nim sprawnie mechanik Pokrzywka. Bajanowi nie spieszy się. Przeciętna jego szybkość wynosiła dotychczas 198 do 201 km. na godzinę. Rezerwuje swe siły na ostatnią próbę Challenge'u, to jest próbę szybkości maksymalnej, która odbędzie się w niedzielę w Warszawie.

Płonczyński Stanisław

Zapytany o przebieg lotu, Płonczyński oświadcza:

— Po wylądowaniu w Berlinie myślałem, że już nie dopędzę czołówki. Kiedy jednak doleciał do mnie Karpiński, wówczas obaj dzieliliśmy los. W Paryżu poinformowano nas o świetnych warunkach atmosferycznych, jakie miały być nad Pirenejami. Kiedy jednak dolecieliśmy do Pau, okazało się, że były one jaknajgorsze. Wzbiliśmy się ponad chmury. Silny wiatr boczny wiał od zatoki Bijskajskiej i utrudniał niesłychanie lot. Raz po raz nad morze mgieł wyrastał jakiś szczyt górski. Po pewnym czasie, czułem, że muszę się znajdować już nad Madrytem. Obniżam swój lot i gdy tak błądzę w chmurach, stwierdzam, że jestem już za Madrytem. Zawróciłem... Lot nad Afryką nie był taki gorący, jak ogólnie zapowiadano. Przeciwnie, było bardzo chłodno, a właściwe upały zaczęły się dopiero od Rzymu.



Zawodnik Bayer (Niemcy) po przylocie na lotnisko katowickie.
(Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.)

Seideman

Słynny pożeracz kilometrów ubiegłego Challenge'u, Niemiec **Seideman**, jakoś niebardzo spieszy się tym razem. Leci on z wyrachowaną regularnością. Trudno od niego wydostać kilka słów. Kiedy jednak zbliża się do samolotu, kilka dziewcząt z niemieckiego gimnazjum w Katowicach, „rozkrochmala" się. Zapytany o wrażenia dotychczasowego lotu oświadczył, że **Niemcy w bież. roku nie mają szczęścia.** Kładzie to na karb fałszywej taktyki. Młodzi lotnicy rwą naprzód, forsując zbytnio maszyny. Samoloty **„Meserschmidty" zawiodły. Seideman ma nadzieję zdobycia jednego z czołowych miejsc.**

* * *

Przez lotnisko katowickie w godzinach przedpołudniowych przelatywali wczoraj jeszcze niemieccy zawodnicy Francke i Junck, którzy nocowali w Zagrzebiu.

Do popołudnia tłumy publiczności zalegały lotnisko. Jedno osoby odchodziły, a inne przybywały. Koło południa tłumy poczęły się rozpraszać. Pozamiejscowi wyjeżdżali do domów. Wszystkie pociągi i tramwaje były przepełnione. Wszędzie mówiono o Challenge'u, a nadzwyczajny dodatek, wydany przez nasze Wydawnictwo z opisem pobytu lotników Challenge'u w Katowicach i fotografie — został rozchwytany.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław N o g a j.